

OTECZKA NARODOWA

90

ALOJZY FELIŃSKI



BARBARA
RADZIWIŁŁÓWNA

TRAGEDYA W PIĘCIU AKTACH

WYDAWNICTWO M. ARCTA W WARSZAWIE

~~No insy 702~~
712



Gimnazjum im. J. I. KRASZYŃSKIE
W BIAŁEJ.

Księgozbiór: U.

№ 687

BARBARA RADZIWIŁŁÓWNA.



BIBLIOTECZKA NARODOWA № 90.

ALOJZY FELIŃSKI.

**BARBARA
RADZIWIŁŁÓWNA**

TRAGEDYA W PIĘCIU AKTACH.

ZE WSTĘPEM I OBJAŚNIENIAMI.



1918

WYDAWNICTWO M. ARCTA W WARSZAWIE
LUBLIN — NAMIESTNIKOWSKA 23



zial ~~u~~
mek ~~u~~
№ ~~884~~



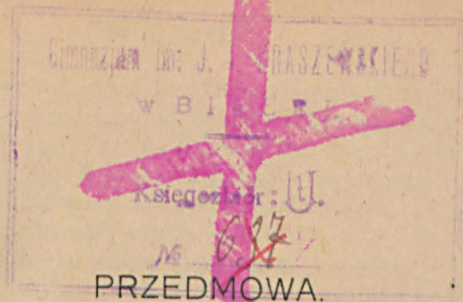
284



10016674

Geprüft und freigegeben Presseverwaltung Warschau, den 21. I. 1916.
T. Nr. 8800. Dr. Nr. 157.

Druk R Kaniewskiego, Nowy-Świat 54



Poezya dramatyczna rozwijała się u nas do połowy XVIII stulecia bardzo słabo. Zajaśniawszy w wieku XVI jednym dziełem wielkiej wartości artystycznej, „Odprawą posłów greckich“ Jana Kochanowskiego (1578 r.), która wyprzedziła chronologicznie świetny rozwój dramatu angielskiego (w osobie Szekspira), oraz hiszpańskiego (w osobach Calderona i Lope de Vegi), poza tem nie zdobył się na nic godniejszego uwagi, prócz dramatów i dyalogów książkowych, suchych „moralitetów“ lub zresztą bardzo nielicznych tragedyi humanistycznych, przeważnie po łacinie pisanych, prócz niewybrednych dyalogów biblijnych, nawskroś średnio-wiecznych, wreszcie rubasznych intermedyów, które mogły zadowolić gusty tylko bardzo niewykształconej publiczności.

Przyczyny tego należy szukać przedewszystkiem w tem, że nasi królowie, od końca XVI w. przeważnie cudzoziemcy, nie kochali się w sztuce teatralnej wogóle, a w dramacie polskim w szczególności. Wiemy wprawdzie o tem, że Zygmunt III i Władysław IV trzymali przy swym dworze trupy „komedyantów“ i śpiewaków operowych, ale były to trupy niemieckie i włoskie i na rozwój polskiej sztuki dramatycznej nie miały żadnego wpływu. O stworzeniu polskiego teatru dworskiego, o odegraniu pod tym względem takiej roli, jak kardynał Richelieu i Ludwik XIV we Francyi, żaden z monarchów naszych nie pomyślał.

Barbara Radziwiłłówna.

Drugą przyczyną słabego wegetowania naszego dramatu było niewątpliwie pogwałcenie mieszczaństwa przez szlachtę od początków XVI stulecia. Mieszczaństwo, które gdzieindziej, jak np. w Anglii za czasów Szekspira, jako stała publiczność teatralna, tak przeważnie wpłynęło na rozwój sztuki dramatycznej i aktorskiej, u nas od czasu, gdy szlachta odebrała mu przywilej nabywania majątków ziemskich, zajmowania urzędów duchownych i t. d., gdy przytem szlachta, sama sobie teraz sprowadzając towary bez cła z zagranicy, pozbawiła mieszczaństwo źródła dochodów, wpływających z pośredniczenia w handlu, upadło znacznie ekonomicznie, i kulturalnie i potrzeb artystycznych nie odczuwało. Szlachta zaś, przemieszkująca na wsi, nie zaś w miastach, lichym była widzem widowisk teatralnych. Ani więc z dołu, ani z góry nie było podniety ku wytworzeniu dramatu narodowego, jak to działo się gdzieindziej, na podstawach ludowych, średnio-wiecznych, oraz książkowych, humanistycznych.

Wobec tego, kiedy wybiła godzina narodzin dramatu polskiego, z konieczności musiał się on oprzeć na obcych wzorach. A że w XVII w., dzięki wpływom dwóch królowych Francuzek, Maryi Ludwiki i Maryi Kazimiery, zaczyna się u nas coraz żywsze oddziaływanie kultury i literatury francuskiej, w zakresie dramatu oddziaływanie to zaczyna się dość wczesnie. A właśnie w tym czasie tworzy się tam i rozwija tragedia pseudo-klasyczna w osobach Piotra Corneille'a (1606 † 1684), Jana Racine'a (1639 † 1699), a wreszcie, później już nieco, Franciszka Maryi Voltaire'a (1694 † 1778), które wytworzyły pewien typ, a typten stał się niebawem kanonem, od którego nikomu nie wolno było odstępować, pod groźbą popełnienia herezy literackiej.

Już w r. 1661 znakomity poeta nasz, człowiek, doskonale obeznany ze współczesnym rozwojem literatury europejskiej, Andrzej Morsztyn, podskarbi w. koronny

(1613 † 1693), przełożył na język polski „Cyda“ Corneille'a, i przekład ten grany był przez dostojnych młodzieńców na dworze królewskim, jak przed stu laty „Odprawa“ Kochanowskiego. A daleki krewny Andrzej, Stanisław Morsztyn, przetłómaczył na język ojczysty „Andromachę“ Racine'a.

Ale na oryginalny dramat polski, wzorowany na francuskim, trzeba było czekać prawie całe stulecie. Dzieła tego dokonał ks. Stanisław Konarski, który w swej „Tragedyi Epaminondy“ (1756) dał Polsce pierwszy wzór tragedyi historycznej, oryginalnie napisanej, w guście dramaturgii pseudoklasycznej francuskiej.

Po nim poszli inni: Wacław Rzewuski, autor tragedyi „Żółkiewski“ (1758) i „Władysław pod Warną“ (1760), Julian Ursyn Niemcewicz: „Władysław pod Warną“ (1787) i „Kazimierz Wielki“, pierwszy u nas dramat historyczny (1792), J. Wybicki: tragedia „Zygmunt August“ (1787) i inni.

Od początków panowania Stanisława Augusta Ponia-towskiego literatura dramatyczna otrzymuje nowy bodziec przez powstanie pierwszej stałej sceny polskiej, Teatru Narodowego w Warszawie w r. 1765. Niespożyte zasługi na tem polu położył Wojciech Bogusławski: aktor, dyrektor teatru, autor dramatyczny, wszędzie, gdzie tylko się ukazał ze swą trupą: we Lwowie, Wilnie, Krakowie, budził zamilowanie do teatru, wyrabiał sobie nie tylko aktorów, nie tylko repertuar, ale i publiczność. A od r. 1799 osiedlił się na stałe w Warszawie, w nie istniejącym już dziś budynku na placu Krasińskich, i odtąd scena ta zaczęła odgrywać pierwszorzędną rolę w życiu nie tylko kulturalnem, ale i politycznym narodu. Rozwój jej bowiem przypada na pierwsze lata po rozbiorach, na epokę upadku ducha i przygnębienia, kiedy umysły polskie z tęsknotą zaczęły zwracać się ku przeszłości, z niej czerpiąc otuchę i siłę do przeżycia ciężkich dni dzisiejszych. Wiodok świetnych kart dziejowych epok minionych, po-

stacie królów, potężnych, wspaniałych ich dworów, męźnych obrońców ojczyzny, mądrych senatorów, szlachetne tyrady, w ich usta włożone, wszystko to musiało budzić ducha narodowego, podnosić wiarę i krzepić nadzieję, że podobna moc i chwała imienia polskiego powrócą kiedyś w bliższej lub dalszej przyszłości.

To też od początku wieku XIX tragedia historyczna kroczy u nas naprzód szybszym tempem. Przyczyniają się do tego: Julian Ursyn Niemcewicz, jako twórca licznych tragedyi, dramatów i komedyi historycznych, jak np.: „Giermkowie króla Jana“ (1803), „Jadwiga“ (1814), „Zbigniew“ (1819), Ludwik Kropiński, autor tragedyi o „Ludgardzie“ (1816), Franciszek Wężyk, który napisał kilka tragedyi, wysnutych z dziejów Polski, jak np.: „Gliński“ (1821), „Barbara Radziwiłłówna“ (1822), „Bolesław Śmiały“ (1822), „Wanda“ (1826) i inni.

Na takim tle uwydatnia się działalność literacka Alojzego Felińskiego, autora najlepszej tragedyi pseudoklasycznej, z dziejów Polski wysnutej, p. t. „Barbara Radziwiłłówna“.

Feliński urodził się w Łucku, na Wołyniu w 1771 r. Był synem Tomasza, sędziego ziemskiego. Uczył się u Pijarów w Dąbrowicy, a także w szkole powiatowej we Włodzimierzu. Zawód palestrancki, jaki sobie obrał, nie mógł dać mu zadowolenia duchowego, wcześniej bowiem, już w szkołach, zdradzał zamiłowanie literackie i bawił się piórem (tragedya p. t. „Kora i Alonzo“).

W r. 1789 przenosi się do Warszawy i otrzymuje od Tadeusza Czackiego zajęcie przy porządkowaniu metryk koronnych, co wcześniej budzi w nim umiłowanie przeszłości narodowej.

Wtedy też pisze różne utwory poetyckie, z pomiędzy których przechowały się dwa listy wierszowane: „Do Tadeusza Kościuszki nad Bastyllą“ i „Do Stanisława Trembeckiego“, poczem przez kilka lat jest towarzy-

i konspiracyi duch obywatelski „Barbary“. Nowa forma patriotyzmu wybuchowego ukazała się na widowni literatury wraz z „Odą do młodości“ Mickiewicza, z „Rejtanem“, z „Larwą niewoli“, z „Ucztą zemsty“ i innymi wierszami rewolucyjnymi Goszczyńskiego.

Nie pozbawiona jest przytem „Barbara“ zalet literackich. Chociaż bowiem akcja dramatyczna nie zawsze jest dość szczęśliwie przeprowadzona, w poszczególnych scenach odnaleźć można niemało wzniosłości dramatycznej; tak np. konflikty tragiczne w dyalogach Zygmunta Augusta i Boratyńskiego, czy Tarnowskiego, czy Kmity, Barbary i Bony, Kmity i Tarnowskiego mają w sobie dużo siły wyrazu. A wreszcie i szata zewnętrzna utworu podnosi go i ozdabia: styl, przeważnie w miarę wytworny, podkreśla szczęśliwie szlachetność i gest piękny postaci, nadaje postać prawdziwie artystyczną wylewom lirycznym, np. Barbary, żywym wymianom zdań w scenach dramatycznych; wiersz, typowy trzynastozgłoskowy aleksandryn, którego tak szczęśliwie użyje potem Malczewski w „Maryi“, Mickiewicz w „Panu Tadeuszu“, płynny, dźwięczny i potoczny, przelewający się w spadkach rytmicznych i w okrągłych okresach, również należy do prawdziwych piękności „Barbary“, która z pośród wszystkich naszych tragedyi pseudoklasycznych jedna tylko ocalała od zapomnienia.

OSOBY:

Zygmunt August, król polski¹⁾.

Barbara, jego żona, córka Jerzego Radziwiłła, hetmana w. ks. lit.²⁾.

Bona, jego matka, z domu Sforziów, księżąt medyolańskich³⁾.

Izabella, jego siostra, wdowa po królu węgierskim Janie Zapolyi⁴⁾.

Tarnowski Jan, hetman w. koronny⁵⁾.

Kmita Piotr, marszałek w. koron., wojewoda i starosta krakowski⁶⁾.

Boratyński, marszałek sejmowy⁷⁾.

Posel pierwszy } sejmowy.

Posel drugi }

Dowódca straży zamkowej.

Asystencya królewska, senatorowie, wodzowie, posłowie, straż tronowa.

(Scena w Krakowie, w zamku królewskim)⁸⁾

¹⁾ Zygmunt August, ostatni z Jagiellonów, syn Zygmunta I Starego i żony jego Włoszki Bony Sforzy, ur. w r. 1520, wstąpił na tron po śmierci ojca w r. 1548, zmarł w r. 1572.

²⁾ Barbara, córka Jerzego Radziwiłła (ur. w r. 1480, od r. 1508 hetmana polnego lit., od r. 1533 — hetmana wielkiego lit., zm. w r. 1541), mając lat 16 wyszła za wojewodę

trockiego Gasztolda, w 20 r. życia owdowiała, w r. 1547 została żoną Zygmunta Augusta, koronowana w d. 7 grudnia 1550 r., zmarła dn. 8 maja 1551 r.

³⁾ Bona Sforza, druga żona Zygmunta I, księżniczka medyolańska, córka Jana Galeazza Maryi, ur. w Medyolanie w r. 1493, została żoną Zygmunta I w r. 1517, miała z nim pięcioro dzieci: Izabellę, Zygmunta Augusta, Zofię, Annę (później żonę Stefana Batorego) i Katarzynę (żonę Jana III, króla szwedzkiego, matkę Zygmunta III Wazy, króla szwedzkiego i polskiego). W r. 1556, wskutek nieporozumień z synem, wyjechała z Polski, wywożąc z sobą olbrzymie skarby (t. zw. sumy neapolitańskie), i zamieszkała we Włoszech, w swem księstwie dziedzicznym Bari, gdzie w rok niespełna umarła, otruta przez swego lekarza nadwornego, markiza Lorenza Pagacodę, który pragnął przywłaszczyć sobie jej bogactwa (1557 r.).

⁴⁾ Izabella, ur. w r. 1519, poślubiła w r. 1538 Jana Zapolyę, księcia siedmiogrodzkiego, który jednocześnie kilkanaście lat panował na tronie węgierskim. Owdowiawszy w r. 1540 musiała toczyć uporczywe walki z Ferdynandem Habsburgiem o tron węgierski dla swego syna, Jana Zygmunta. W r. 1552 musiała ustąpić z Węgier i przyjechała do Polski, już jednak po śmierci Barbary, której zresztą wcale nie знаła. W r. 1558 odzyskała tron węgierski dla swego syna. Zmarła w r. 1559 na Węgrzech.

⁵⁾ Jan Tarnowski (1488 † 1561), kasztelan krakowski, hetman wielki koronny, znakomity mąż stanu, dworzanin i doradca czterech królów: Jana Olbrachta, Aleksandra, Zygmunta I i Zygmunta Augusta, w sprawie Barbary stał postronie króla i wyświadczył mu wielkie przysługi; był też utalentowanym i mężnym wodzem, walczył zwycięsko z Moskwą, zbil Wołochów w świetnym zwycięstwie pod Obertynem w 1531 r.

⁶⁾ Piotr Kmita (1474 † 1553), potężny możnowładca, rodem z Rusi Czerwonej, stronnik królowej Bony i prze-

ciwnik Barbary, dumny warchoł. Marszałek wielki koronny piastował najwyższą władzę policyjną oraz sądowniczą w miejscu pobytu króla, miał pieczę nad bezpieczeństwem osoby królewskiej, oraz przewodniczył w obradach senatu; godłem jego wtedy była laska, którą otrzymał od kanclerza przy obejmowaniu swego urzędu. Wojewoda był początkowo zwierzchnikiem jednej ziemi, a potem stał na czele pospolitego ruszenia szlachty w swem województwie; przytem miał prawo zwoływać wiece, sędzić Żydów i czuwać nad porządkiem na targach. Starostowie grodowi mieli sobie powierzone zawiadywanie grodami, wykonywanie wyroków sądowych, sądenie spraw kryminalnych szlachty, a wreszcie czuwanie nad całością dochodów królewskich.

⁷⁾ Piotr Boratyński (1509 † 1558), kasztelan bełski, starosta samborski i burgrabia krakowski, zasłużony mąż stanu, był posłem ruskim na sejm piotrkowski 1548 r., gdzie występował przeciw Barbarze; w r. 1553 przywiózł królowi narzeczoną, Katarzynę austryacką, w r. 1556 z polecenia króla odprowadził Bonę zagranicę, a w r. 1557 pojechał z Izabellą do Węgier i osadził na tronie węgierskim syna jej, Jana Zygmunta. Ale nie był marszałkiem, t. j. przewodniczącym ani na sejmie 1548 r., któremu przewodniczył Jan Sierakowski, ani też na sejmie w r. 1550.

⁸⁾ Określenie miejsca nieścisle. Oba sejmy, 1548 i 1550 r., na których rozstrzygała się sprawa Barbary, odbyły się w Piotrkowie. Miejsce przebywania osób też nie jest ściśle oznaczone. W r. 1548 Barbara bawiła w Radomiu, Bona — w dobrach swych na Mazowszu, w r. 1550—Barbara w Krakowie. Bona w Gomolinie pod Piotrkowem. Izabella była już od r. 1538 na Węgrzech.

Księgozbiór: U.
AKT PIERWSZY 687

SCENA I.

Izabella. Boratyński.

BORATYŃSKI.

Szanowna Izabello! Niemilemi wieści
Nie radbym sercu twemu przyczyniać boleści,
Ale hołd czystej prawdy winny moje usta
Przyjaciółce Barbary¹⁾ i siostrze Augusta.
Nacóżbym cię pochlebną miał uwodzić mową?
Radziwiłłówna—polską nie będzie królową.
Sam odgłos, że w swych murach dziś ją ujrzy Kraków²⁾,
Czułych na sławę króla oburza Polaków,
Stygnie sejm goriwość, a niechętnych gwary
Napelniają stolicę imieniem Barbary.
Znika ufność, wrą gniewy i czola się chmurzą;
Wszystko nam grozi blizką i straszliwą burzą.

IZABELLA.

Noweż jeszcze nieszczęścia niebo na mnie zsyla?
Niewinnażby tę burzę na siebie wzruszyła?
Tyżbyś jej nie odwrócił, albo nie uśmierzył?
Nie! nie! skoro ster obrad sejm tobie powierzył,
O Polski przeznaczeniach jeszcze dobrze tuszę,
Bo któż lepiej ode mnie zna twą wielką duszę,

¹⁾ Nieścisle, p. wyżej.

²⁾ Nieścisle: Barbara przybyła do Krakowa już po sejmie, dnia 15 lutego 1549 r.

Barbara Radziwiłłówna.

Twoje wysokie cnoty i męstwo niezłomne?
 Świeże są mej pamięci i zawsze przytomne
 Te czasy, kiedyś, tocząc za mnie boje krwawe,
 Ocalił syna matce, a Jagiełłom sławę!
 Pokądem panowała wśród szczęścia i chwały,
 Tłumy przedniejszych Węgrów tron mój otaczały,
 Lecz kiedy, władzy losów uległszy surowej,
 Wdowa z szczęśliwej żony, tułaczka z królowej,
 Z synem jeszcze na rękę, łązy niedoleżniami
 Błagałam o ratunek i niebios, i ziemi, —
 Zostało mi, niestety! obrońców niewiele:
 Grono męźnych Polaków i ty na ich czele.
 Wszystko nam było sprzeczne: miałeś w owej dobie
 Nie tylko Ferdynanda oręż przeciw sobie,
 Lecz Rzym, Wiedeń, wojsk zdrady, rokosze hetmanów,
 I nad wszystko straszniejszą pomoc Ottomanów...¹⁾
 Przecież nie stracił serca²⁾. Dziś mniej przykre chwile

¹⁾ Po śmierci Jana Zapolyi, który zginął w walce z przeciwną partią możnowładców, Ferdynand, na mocy uprzednich układów dyplomatycznych, żądał dla siebie korony węgierskiej. Wtedy Izabella znalazła pomoc w opiekunach swego małoletniego syna, Jana Zygmunta, mnichu Jerzym Martinuzzim i Piotrze Petrowiczu, którzy wezwali na pomoc sułtana Solimana II. Soliman, z którego rąk niegdyś Jan Zapolya otrzymał koronę, zajął Budę, podbił i zhołdował całe Węgry, a Izabelli pozostawił tylko Siedmiogród, jako lenno; po dojściu zaś do pełnoletności Jan Zygmunta miał otrzymać całe Węgry. Ferdynandowi jednak udało się zjednać sobie obu opiekunów i, przy poparciu papieża Pawła III i cesarza Karola V, zajął Siedmiogród i zmusić Izabellę do ustąpienia i zrzeczenia się praw do tronu. W tych wypadkach jednak Boratyński nie brał udziału, lecz dopiero znacznie później, w r. 1557.

²⁾ męstwa.

Mamy i więcej wsparcia, i przeszkód nie tyle,
 Jesteśmy wśród pokoju na ojczyzny łonie,
 Boratyński przy lasce¹⁾ i August na tronie!

BORATYŃSKI.

Stary żołnierz, mieć mogłem odwagę na wojnie,
 Ale burzliwym sejmem kierować spokojnie,
 Moźnych przemocy, chytrych podstępom zagrozić,
 Tyle sprzecznych zdań, chęci i widoków zgodzić...
 Tak trudne obowiązki są nad moje siły.

IZABELLA.

Kto kocha, jak ty, cnotę, komu naród miły,
 Kto szuka szczerze prawdy i nią chce się rządzić...

BORATYŃSKI.

Szukając szczerze prawdy, mogę jednak zbłądzić.
 Lecz duszy mojej podła uległość nie zmaże:
 Śmieję głowę na gromy Augusta narażę,
 Wytknę mu nierównego z Barbarą małżeństwa
 Nieprzyzwoitość, szkody i niebezpieczeństwa.
 Wierny ojczyźnie, prawom i Jagiełłom sławie,
 Ślepym rządcom narodu losów nie zostawię,
 I lubo w swych zamiarach Barbara zbyt śmiała
 Szanownej Izabelli łaskę pozyskała ..

IZABELLA.

Tak jest, tak! mam z nią przyjaźń, ta dla mnie jest chlubą,
 W młodości moją była towarzyszką lubą,
 A znękaną ciężarem stęsknionego bycia,
 Ona pierwsza mi dała uczuć słodycz życia.
 Wówczas, gdy car z potęgą Północy i Wschodu

¹⁾ laska była oznaką godności marszałka, ale Boratyński nie był marszałkiem sejmku w r. 1548.

Nióśl oręż na zagładę polskiego narodu,¹⁾
 Ojciec jej, śpiesząc z wojskiem na granice Litwy
 Doświadczyć wątpliwego losu walnej bitwy,
 W oczach moich Zygmunta temi żegnał słowy:
 „Za kraj, za ciebie mojej nie oszczędzę głowy;
 Nie dowiesz się z ust moich o Polaków kłesce:
 Lub nie ujrzysz mię, królu²⁾, lub ujrzysz zwycięzcę!³⁾
 Lecz ma córka jedyna, bez matki, bez braci,⁴⁾
 Niech w tobie ujrzy ojca, jeśli swego straci“.
 Niestety! przewidziany cios go nie ominął:
 Poszedł, stoczył bój krwawy, zwyciężył i zginął.⁵⁾
 Brat, następca po bracie, współnik jego sławy,
 Wrócił z smutnym tryumfem z tej chlubnej wyprawy.⁶⁾
 Nikt nie chciał widzieć wodza zwycięskich młodzieńców,
 Łupów z namiotu cara, ze krwi cara jeńców;
 Oczy Wilna całego w tę były wlepione,
 Której ojcu kraj polski winien był obronę.

¹⁾ Odnosi się to do trzeciej wojny Zygmunta I z Moskwą, z lat 1534–1537; w tych bojach wslawił się istotnie ojciec Barbary, Jerzy Radziwiłł, zdobywszy Radogoszcz, spaliwszy Starodub, Czernihów i Smoleńsk (1534); w rok później wojska moskiewskie wpadły na Litwę, ale zostały zniesione przez Jerzego Radziwiłła, Jana Tarnowskiego i Andrzeja Górkę, którzy potem zdobyli Homel i Starodub (1536); „potęga Wschodu“ ma oznaczać tu Tatarów, którzy jednak w tej wojnie stali po stronie Polaków.

²⁾ Zygmunt August, mając lat 10, został ogłoszony królem polskim.

³⁾ Zwrot łaciński, t. zw. biernik podwójny.

⁴⁾ Niehistoryczne: Barbara miała brata, Mikołaja Rudego, i przeżyła matkę.

⁵⁾ Niehistoryczne: zmarł śmiercią naturalną w r. 1541.

⁶⁾ Mowa tu o bracie Jerzego, Janie Radziwiłł, kasztelanie trockim, który po swym bracie otrzymał buławę wielką litewską († 1542).

Jej młodość, jej uroda, jej lzy dodawały
 Naszej stracie boleści, Zygmuntowi chwały.
 Osłoniła żałobą, drżąca, zaplakana,
 Przed poważnym Zygmuntem padła na kolana.
 Łza litości zrosiła twarz jego sędziwą,
 Podniósł ją z łagodnością, cieszył nieszczęśliwą,
 I chciał, by bogatą córka, Polsce miła,
 Z jego własnymi tronu nieodstępną była.
 Wówczas ją poznał August¹⁾, wówczas w niego wiała
 Ten płomień, którym dotąd serce jego pała,
 Wówczas i nasze złączył młodzieńcze umysły
 W związek nam coraz miłszy, związek bardziej ścisły.
 Upojona przyjaźnią, w szczęśliwym ukryciu,
 Pędziłam z nią najdroższe chwile w mojem życiu.
 A dziś, gdy wystawioną widzę ją, Niestety!
 Na zapalczywość gminu, na zdrajców sztylety,
 Ufającą w niewinność, w Augusta i we mnie,
 Jazłbym opuścić miała i zdradzić niekzemnie?
 Tyś mój obrońca! byłbyś mym nieprzyjacielem?

BORATYŃSKI.

Jestem, pani, praw stróżem i jej cnót czcicielem,
 Ale drzę, by z nią związki grobem się nie stały
 Świątynych nadziei Polski i Augusta, chwały.

IZABELLA.

Czyż obca, przeznaczona do berła w kolebce,
 Której pieszczoną młodość skazyły pochlebce,
 I duszę, niewolniczych państw zbytami hardą,
 Ku swobodnym Polakom napoiły wzgardą,
 Tkliwej Polaków matki miejsce zajmie godniej
 I czuć może do kraju większą miłość od niej?
 W domu obrońców jego Barbara zrodzona,
 Wzięła ją ze krwi ojca, wzięła z matki łona.

¹⁾ Cały ten obraz, jak również i okoliczności poznania się Zygmunta z Barbarą, niezgodny z historią.

Ledwo zaczęła myśleć, już Polski wspomnienie
 Słodkie sprawiły w sercu niemowłecem drżenie;
 Tę miłość, wychowaniem wzrastającą z laty,
 Najukochańszych osób podwoiły straty:
 Dwóch braci¹⁾ zgładził oręż, matkę—żał po synach²⁾,
 I ojciec na zdobytych legł wkrótce wawrzynach.
 Pamięć ich uświęcając, jej dusza zboliała
 Na ojczyznę się cała z czułością wylała.
 Mógłaby do jej serca znaleźć przystęp pycha?
 Dla męża i dla Polski Barbara oddycha:³⁾
 W mężu pokłada szczęścia Polski ufność całą,
 W szczęściu Polski cieszy się męża przyszłą chwałą.

BORATYŃSKI.

Pani! cnoty Barbary od ziomek są czone,
 Lecz samże wzgląd na cnoty nadaje koronę?

IZABELLA.

Wiem, że duma, że próżność, zysk, bojaźń sąsiada,
 Wyborem żon dla królów pospolicie władą;⁴⁾
 Ależ te względy podle zniewoliły miały
 Mądrego króla, naród wolny i wspaniały?
 Przyznaj, że pierwszą dała koronę na świecie
 Mężczyźnie dzielność, cnota i piękność—kobiecie.
 Dziś, kiedy losy niebios opatrzone nad nami
 Księżniczkę miłą z rodu, świętą przymiotami,
 Przeznaczają za swojej dobroci narzędzie,
 Czyż temu Boratyński sprzeciwić się będzie?

¹⁾ Miała tylko jednego i ten ją przeżył (p. przyp.
 4 na str. 20).

²⁾ Też nieścisle.

³⁾ t. j. żyje.

⁴⁾ t. j. kieruje

BORATYŃSKI.

Uczynię, co być świętą powinnością mniemam;¹⁾
 Prócz Boga, praw, ojczyzny—na nic względu nie mam;
 Moje wam poświęcałem i poświęcę ramię,
 Lecz dla was przekonania mojego nie złamię.
 Przebac, jeśli mój upór serce twoje rani,
 Otóż Barbara wehodzi, zostawiam cię, pani.

IZABELLA.

Pewnie cię dobro kraju na jej stronę schyli.

SCENA II.

Izabella. Barbara.

BARBARA.

Ach! po wielu to latach i w jakiejże chwili
 Zjawiasz się utęsknionej, Izabello droga!
 Kiedy mnie niespokojność otacza i trwoga,
 Kiedy się przeznaczenia mego szala waży,
 Niebo mnie wraca twojej opiekuńczej straży.
 Ach! ileż mnie twój odjazd nabawił boleści!
 Ileż później, o tobie rozsiewane wieści
 Powiększały drżącego serca niepokoje!
 Ileż mi wycisnęły łez nieszczęścia twoje!

IZABELLA.

Wierźaj mi, w losu mego przemianach ustawnych,
 W gmachach królów, w pustyniach, mem tułactwem
 W pomyślności, niedoli, blasku i żałobie, [sławnych,
 Wszystkie się myśli moje zwracały ku tobie.
 Dziś odzyskuję, z wami nakoniec złączona,
 Szczęście, które mi była wydarła korona.

¹⁾ t. j. co uważam za świętą powinność (zwrot właściwy składni łacińskiej).

Nie mnie już nie rozdzieli z tobą, z synem, z bratem!
Miejsce, gdzie wy jesteście, będzie dla mnie światem.
Lat kilka¹⁾, którem w owej krainie przeżyła,
Dały mi żywiej uczuć, jak ojczyzna miła!
Dziś jej szczęście i moje będzie dopełnione,
Gdy na twych skroniach polską ujrzymy koronę.

BARBARA.

Co? gdy w niespokojnościach, udręczeniach, trwodze,
Po niebezpieczeństwach pełnej postępną drogę,
Gdy wsparcia i pociechy szukam na twem łonie,
Ty mi mówisz o szczęściu? mówisz o koronie?..

IZABELLA.

Tak! ufam w słuszność niebios i w cnotę rodaków:
Najgodniejszą korony dziś uwieńczy Kraków!
Skoroś pierwszy w Augustcie rozniecił płomień²⁾,
Błysnął był w mojem sercu ten nadziei promień,
Lecz go wkrótce rozprószył rozsądek surowy.
Ojca mego z cesarzem³⁾ widziałam umowy:
Już on miał od Elżbiety obietnicę ręki
Dla syna, który skrycie twe ubóstwiał wdzięki.
Sama się tej miłości przeciwiać otwarcie,
Chwiejącej się odwadze brata niosłam wsparcie.
Ileż razy gromiłam te łzy i wzdychania,
Uwieńczonego dzisiaj początki kochania?
Wkrótce ty moją trwogę poznałaś tajemną
I przeciw Augustowi złączyłaś się ze mną.
Dzień spełnienia wzajemnych królów obietnicy
Gdy nas wszystkich powołał z Wilna do stolicy,

¹⁾ Właściwie 14, od 1538 do 1552.

²⁾ Wywodzi więc Feliński, że Zygmunt poznał Barbarę przed swym ślubem z pierwszą żoną Elżbietą, córką Ferdynanda, króla czeskiego i węgierskiego, t. j. przed 6 maja 1543 r., co nie jest zgodne z historią.

³⁾ Karolem V, bratem Ferdynanda.

Z sobą cię wzywającej odmawiając Bonie,
Z łałem dworu zostałaś na swych krewnych łonie.
Rozdział ten duszy mojej długie przyniósł smutki,
Lecz szanowałam twego oporu pobudki,
Zwłaszcza, że, czytać w sercu Barbary nawykła,
Już byłam twoje walki wewnętrzne przenikła.

BARBARA.

Sądź, jak niebezpieczeństwa były podwojone,
Kiedym w tobie straciła pomoc i obronę.
Z nieszczęśliwą skłonnością walczyłam usilnie,
Lecz zostałam samotna i zostałam w Wilnie.
Miejsce, gdzie pierwszy pocisk utkwiał w serce drżące,
Uzbroiło przeciw mnie przypomniań tysiące;
Opuszczonego miasta ten widok ponury,
Te bezludne ogrody, te milczące mury,
Więć o związkach Augusta, jego oddalenie
Rozżarzały stłumionej miłości płomień.
Nie dość na tem! zawzięty los chciał mojej zguby:
Ledwie zaniósł przed ołtarz święte August śluby,
Z łona rozpaczającej wydarłszy się żony,
Wraca objąć nad Litwą rząd mu powierzony.¹⁾
Na ten odgłos drzę, biegnę, ściskam stryja²⁾ nogi
I, zwierając się z moich udręczeń i trwogi,
Błagam, by mnie, w głąb kraju z swą posławszy żoną,
Przed światem i Augustem chował utajoną³⁾.
Oddalam się, uciekam... W tak okropnym stanie
Dogodne moim smutkom znajduję mieszkanie:
W głębi lasów rozległych, dzikich i posepnych,
Na szumiącego Niemna brzegach niedostępnych,

¹⁾ Było to w r. 1544.

²⁾ Miała Barbara dwóch stryjów: Jana, który jednak zmarł już w r. 1542, i Alberta, biskupa łuckiego, który, oczywiście, nie mógł mieć żony.

³⁾ Ukrytą.

Wznosi się gmach odwieczny, ogromny, ponury,
 Woda i wysokimi opasany mury.
 W tym to grobie żyjących czas długi zamknięta,
 Późno chciałam ten pocisk¹⁾ wyrwać z mego łona.
 Wpośród błagań do Stwórcy, wpośród zabaw dziennych
 I wieczorów przewlekłych, i nocy bezsennych,
 Szukającą pokoju i ulżenia rany,
 Ścigał zawsze i dręczył obraz ukochany.
 Ile razy odwaga w mej duszy omdlała,
 Czulałam potrzebę wsparcia i ciebiem wzywała.

IZABELLA.

Z tobą, z rodem²⁾, z ojczystym rozłączona krajem,
 Częściej daleko do was wdychałam nawzajem.

BARBARA.

Wkrótce smutna wieść doszła i w nasze ustronie,
 (cierpienia skróciły wiek Augusta żonie.³⁾
 Plakałam czulej, pięknej, łagodnej Elżbiety,
 Wielkie z rodu, z cnót większe mającej zalety,
 W obcy kraj z łona pieściot i blasku wyrwanej,
 Kochającej Augusta, wzajem nie kochanej,
 Dni swoje w samotności ciągnącej żalownie
 nakończ gisnącej w samej życia wiosnie.

IZABELLA.

Czcilałam ją. Nad jej stratą, jak i ty, boleję,
 Lecz ta śmierć twą musiała ożywić nadzieję?

BARBARA.

Na chwilę serca mego odkryję ci skrytość:
 Osmielonej miłości, astąpiła litość,

¹⁾ t. j. miłość do Zygmunta Augusta.

²⁾ z rodziną.

³⁾ zmarła w Wilnie d. 17 czerwca 1545 r.

Lecz rozważa na sroższą wydała katuszę
 Tak długimi walkami zmordowaną duszę.
 Tych śmiertelnych udręczeń spełniłam dwa lata,
 Gdy przed zamkiem ujrzała nagle twego brata,
 Który na czele pułku, świetną stała zbrojny,
 Z moim stryjem z północnej wracał wówczas wojny.¹⁾
 Jakież uczulałam wtedy na ten widok drzenie!..
 Zapłoniałam się, zbladłam... utraciłam technienie
 I za ledwo nieśmiało mogłam podnieść oko
 Na tę twarz, w mojem sercu wyrytą głęboko.
 Na jego czole, dumnem z pierwszego zwycięstwa,
 Widziałam świtający dla Polski wiek męstwa,
 A w uśmiechu łagodnym, co serca porywa,
 Szczęście przyszło rodaków czytałam szczęśliwa.
 Ach! Jakże trudną wówczas było dla mnie chwałę
 Odrzucić jego miłość, tak czystą i stałą..
 Bałam się i pragnęłam usłyszeć wyznanie...
 Usłyszałam... Powinność przemogła kochanie:
 Kilku słowy zniszczyłam nadzieje Augusta;
 Lecz mój wzrok, mój głos drżący zdradził moje usta.
 Odtąd, w rosnącej coraz miłości zapędzie,
 Śledził mnie, szukał, ściagał i... znajdował wszędzie.
 Same trudności jego zapęd natężyły.
 Wkrótce na swoją stronę skłonił ród mój cały,²⁾
 Uzbroidł się stryjowskim przeciw mnie nakazem;³⁾
 Walczyłam z krwią, z przyjaźnią i miłością razem.
 Jeszczem mu przywodziła na pamięć sto razy
 Ojczyznę, prawo, chwałę, Zygmunta zakazy,
 Jeszcze byłam gotowa (ty dasz temu wiare)
 Z uczucia najdroższego uczynić ofiarę...
 Lecz nakoniec Augusta rozpacz i cierpienie
 Śmierci nad głową jego rozpostarły cienie..

¹⁾ Niehistoryczne, p. przyp. 6 na str. 20, o walkach i zwycięstwach Jana Radziwiłła milczy historia.

²⁾ Niehistoryczne.

³⁾ Niehistoryczne; Jan Radziwiłł zmarł w r. 1542.

Przysze sieroctwo Polski, ¹⁾ przysze o tron boje,
 Łzy rodziców, jęk ludu i zgryzoty moje
 Inną powinność drżającej wskazały Barbarze:
 Uległam... wiarę naszą przyjęły ołtarze ²⁾.

IZABELLA.

Jakaż ulgę, ściganej bronią zapalczywą,
 Przyniósł mi wówczas odgłos, że jesteś szczęśliwą!

BARBARA.

Śmierć Zygmunta, ³⁾ na którą płacze Polska cała,
 Nadto krótkie dni szczęścia mojego przerwała.
 Kiedy August, w najcięższej pograżon żalobie,
 Jechał oddawać smutną cześć ojcu na grobie
 I z bojaźnią przyjmować panowania brzemie
 Po królu, co pół wieku polską wstawiał ziemię,
 Drżąca o losy męża, pozostając w Wilnie ⁴⁾,
 O tę go tylko łaskę błagałam usilnie,
 Żeby mnie nie otaczał blaskiem majestatu
 I szczęścia swej Barbary nie ogłaszał światu.
 Kiedy powrotu jego czekam niecierpliwa,
 Niespodziany mnie rozkaz do stolicy wzywa.
 Drżąc, żegnam drżących, wszystko nieszczeście mi wró-
 Smutną mi wieść przynosi każdy krok podróży. [zy...
 Z trwogą do nieznanego przybliżam się miasta... ⁵⁾
 Na widok jego murów przelęknięcie wzrasta.
 Wjeżdżam, tłum ludu niemy otacza mnie w koło:
 Każde oko mnie śledzi, każde grozi czoło.

¹⁾ Zygmunt August, ostatni z Jagiellonów nie miał z Elżbietą potomstwa.

²⁾ Ślub ten odbył się we wrześniu 1547 r.

³⁾ Zygmunt I zmarł 1 kwietnia 1548 r.

⁴⁾ Właściwie w Dubinkach.

⁵⁾ Niehistoryczne, gdyż Barbara przyjechała do Krakowa dopiero d. 13 lutego 1549 r.

Przez cóż mogłam zasłużyć na ziomek nienawiść?
 Jeśli w nich blask mój przyszyły wczesną rodzi zawiść.
 Zrzekam się go, żyć pragnę nieznanym światu,
 Mniej ziomekom nienawistna, miłsza twemu bratu.
 Ach! czyliż przyda szczęścia ten blask zazdroszczony ¹⁾
 Dla siostry Izabelli, dla Augusta żony?

IZABELLA.

Tron ci nie przyda szczęścia, lecz nasze podwoi.
 Stałość równie dziś tobie, jak i nam przystoi.
 Serce króla przyspieszyć twój tryumf kazalo,
 Dokona on szczęśliwie, co rozpoczął śmiało.
 Już Litwa Polsce cnoty ogłasza Barbary,
 Czoło mężów popiera Augusta zamiary,
 Za nim jest wojsko, większa senatu połowa, ²⁾
 Zebrzydowskiego stałość ³⁾, kanclerza ⁴⁾ wymowa,
 Nadewszystko Tarnowski! Mądra jego rada
 Działaniom tronu cechy dojrzałości nada.
 Naród praw swoich strzeże i przodków zwyczaju,
 Lecz kocha króla, pragnie spokojności w kraju,

¹⁾ którego zazdroszczą.

²⁾ t. j. większa część.

³⁾ Andrzej Zebrzydowski (1496 † 1560), biskup kujawski, potem krakowski, znakomity mąż stanu swego czasu, w samej rzeczy występował przeciw Barbarze.

⁴⁾ Samuel Maciejowski (1498 † 1550), biskup krakowski, kanclerz koronny, również znakomity mąż stanu, a przytem człowiek wysoko wykształcony, opiekun literatury i sztuk pięknych; do jego to zamku na Prądniku Górnicki przeniósł akcyę swego „Dworzanina polskiego.“ Kanclerz obowiązany był czuwać nad wykonywaniem praw, przemawiać na sejmach w imieniu króla, porozumiewać się z posłami cudzoziemskimi, przykładać pieczęcie do aktów urzędowych; miał nawet prawo odmówić pieczęci uniwersałom królewskim, jeśli się sprzeciwiały ustawom państwowym.

Mężów, co mnie wspierali na węgierskim tronie,
Doświadczoną gorliwość i za tobą skłonię.
Wodza ich, co przy zdaniu swem upornie stoi;
Znam cnotę, a Barbara cnoty się nie boi.
Lecz równie jak nadziei, przeszkód ci nie taję:
Nowy związek w stolicy, na króla powstaje,
Podnieca go zapewne pomoc obcych skryta...
Bona jest jego głową, a ramieniem Kmita.
Mniej straszne są nikczemnych zwolenników tłumy,
Bona jest najstraszniejszą... któż nie zna jej dumy?
Wszyscy złotu jej służą, jej zemsty się boją,
Jej zręczność, jej.. ach! czemuż ona matką moją!
Ale nieba za nami, nie trwóżmy się niczem.

SCENA III.

Bona, Barbara, Izabella.

BONA (do Barbary).

Tyżes tu z córką moją? przed mojem obliczem? ¹⁾
Jakiemżem czołem śmiesz się narażać zuchwale
Na gniew twojej królowej i na matki żale?
Ty, co z cieniów sieroctwa i ze smutków łona
Do blasku względów moich nagle wyniesiona,
W miejsce wdzięczności, podstęp knując przeniwierczy,
W pierś, co cię ożywiła, wlałaś jad morderczy...
Ty, podła zwodzicielko! poddanko zuchwała!
Coś syna mego w miłość podejściem wplątała,
W miłość, co go w dniu jednym pozbawiła chwały,
Jaką lat kilku cnoty były mu zjednały!
W miłość nieszczęsną, której wieść serce rozdarła
Konającego ojca i grób mu otwarła.²⁾

¹⁾ Niehistoryczne: Barbara raz tylko widziała się z Boną, i to już po koronacyi, na kilka tygodni przed swą śmiercią.

²⁾ Nieścisle.

Śmierci tej, która Polskę nabawia rozpaczą,
Która trony zasmuca, której ludy płaczą,
Tyś pragnęła! Ty jedna z tej śmierci się cieszysz.
Cel wzdychań twych i zbrodni, tron, już osiąść śpieszysz.
Nie śpiesz się! Umarł Zygmunt, ale Bona żyje
I to samo zdrad ciemnych przed światem odkryje...
Te wątle ślepej dumy budowy obale,
Ciebie oddam zgryzotom, a syna ocale!

BARBARA.

Nie, pani! Zgryzot serce nie dozna Barbary,
Nie ujdę prześladowań, lecz nie godnam kary.
Próżno się z wyrzutami zbrodni moich szerszysz,
Ja się do nich nie czuję i ty im nie wierzysz.
Los, tron i moje życie w rękach może Bony,
Lecz upodlić nie zdoła nikt Augusta żony (Odchodzi).

BONA (do Izabelli).

I tyż, coś się z miłości dla swej krwi wyzuła,
Na matki, brata, własną zniewagę nieczuła,
Śmiesz milczeniem Barbary dumę uzuchwalać?

IZABELLA.

Śmiem, matko, nad niewinnej losem się użalać!
I onażby to mogła tronem się omamić,
Upodlić się podejściem, niewdzięcznością splamić?
Zasady jej są święte, szlachetne, niezmienne.
A jej serce tak czyste, jak to światło dzienne!
Którejże córce króla lub królowej świata
Śmielejbyś powierzyła szczęście mego brata?
Ach! gdyby żył me mogły zniewolić.. ale nie...
Widzę wstręt twój na samo Barbary wspomnienie.
Pozwól przynajmniej córce...

BONA.

Idź, córko odrodna!
Nie mająca cnót przodków, chwały ich niegodna!

Umysł twój pospolity, słaby i spodlony,
Nigdy mi się nie zdawał zdolnym do korony!
Dziś słusznie z niej wyzuta, knuj zdradę nikczemną,
I za swoją Barbarę, jeśli śmiesz, walcz ze mną!
Precz mi z oczu!..

SCENA IV.

BONA (*sama*).

O hańbo! o srogie męczarnie!
Barbara z grózb się moich urąga bezkarnie!
Syn mnie unika, córka na mnie się sprzysięga!
Gdzież moja dawna chwała, znaczenie, potęga?
Jaż to? co wśród powozeń, tryumfów i cześci,
Dzieliłam tron z największym królem lat trzydzieści?
Ja, com w sejmach, w obozach, w senacie, kościele
Postawiała stworzenia rąk moich na czele,
I przez dary, przez postrach, przez tajemne wpływy,
Jednem skinieniem wiodłam ten naród burzliwy?
Dziś, tyloletnich trudów tracąc korzyść całą,
Mam cierpieć wyżej siebie Barbarę zuchwałą?
Mam—niewolnica z matki, z królowej—poddana,
Wzgardzona w kraju obcym, w własnym zapomniana,
Czołgając się przed tymi, co drżeli przede mną,
W smutku i poniżeniu wlec starość nikczemną.
Stać się miłości syna płochego igrzyskiem,
Ofiarą nieprzyjaciół, świata pośmiewiskiem?
Ale czegoż się lękam? Nie jestemże Boną?
Nie woleż raczej umrzeć, niżli żyć wzgardzoną?
Tak jest! nim umrę, jednak wprzód swego dokażę:
Odepchnę ją od tronu, lub go krwią jej zmażę!

SCENA V.

Bona. Kmito.

BONA.

Cóż więc, Kmito? Ów senat, z narodu wyborem, ¹⁾
Czegoż swoim na króla dokonał uporem?
Gdy wy czas drogi, krótkim przeznaczon obradom,
Poświęcacie namysłem, pogrożkom i zwadom,
On sprowadza Barbarę, mianuje swą żoną,
Mieści w zamku i wkrótce ozdobi koroną.
Nie król-to jest niezgiętym, jak go sejm ogłasza, —
Śmiałym go uczyniła niedoleżność wasza!
Czemuż krył przed Zygmuntem swą miłość z Barbarą?
Poślubioną jej czemuż nie chlubił się wiarą?
Gdyż ojciec, co go kochał, król, co mu pobleżał,
Więcej poszanowania i trwogi mu wrażał,
Niż senat, co rzymskiemu w swej równa się dumie,
Niż naród, który jeszcze wolnym się rozumie!
Wolnym? Pocóż brzmi w ustach to wolności hasło,
Gdy przywiązanie do niej w sercach już wygasło?
Wyrzeczcie się jej raczej! strąćcie w jednej chwili
Ten skarb, który przodkowie krwią swoją zdobyli.
Obranego monarchę uznajcie za pana,
Dozwólcie, niech wam jego króluje poddana!
Sam idź, klękaj z tą laską ²⁾ przy jej majestacie,
Z którąś przedtem jej ojcu przodował w senacie.
Idźcie i, czołem bijąc waszej pani nowej,
Stańcie się godni takiej, jak ona, królowej!
Niechaj krewnych Barbary i służalców zgraja,
Co kazi serce króla, pochlebstwy upaja,
Otoczy tron i pierwsze posiędzie urzędy,
A stary wódz u progu niech żebrze o względy.

¹⁾ t. j. wraz z izbą poselską.

²⁾ t. j. laską marszałkowską.

Te nadzieje, zasługi, te rozległe włości
 Niech się staną zapłatą ulegań, podłości.
 Ów, co wyrocznią króla, dworu jest półbogiem,
 Wiecznym Bony i wszystkich jej przyjaciół wrogiem,
 Dumny Tarnowski niechaj rozkazuje Kmicie!

KMITA.

Nie, pani! Wolność dla mnie miłszą jest nad życie.
 Wiem ja, że w tej tak ważnej dla narodu chwili,
 Jak ty, tak wszyscy na mnie oczy obrócili.
 Chwalebna twa gorliwość, lecz prózna obawa!..
 Utrzymam godnie ludu i senatu prawa,
 Skrócę ¹⁾ młodego króla przywłaszczoną władzę!..
 Wszystkom wcześniej przewidział, wszystkiemu zaradzę.
 Milczy sejm, lecz pomocy skrycie mi użyć za—
 Straszną burzę poprzedza ta cisza zwodnicza.
 Sam król popędliwością, ściąganiem Barbary
 Jątrzy naród i wspiera gorliwych zamiary;
 Rzym ²⁾ na rozwód zezwała, lud ³⁾ rozwodu woła,
 Za rozwodem polskiego jest głowa Kościoła, ⁴⁾
 W senacie, w posłów izbie, w namiocie żołnierzy,
 Wysłańców orszak ducha zbawiennego szerzy.
 Wezwańców orszak ducha zbawiennego szerzy,
 Ściągam skrycie z powiatów szlachty hufce zbrojne,
 Zwiększą je liczni dworów naszych wojownicy
 I mieszkańcy przeze mnie rządzonej stolicy.
 Wszyscy są wierni tobie, ojczyźnie i sławie,
 Będą walczyć pode mną i w narodu sprawie,

¹⁾ ukroć, skaczę.

²⁾ papież Paweł III (1584 † 1550), lub względnie Juliusz III (1550 † 1555).

³⁾ szlachta.

⁴⁾ arcybiskup gnieźnieński, Dzierzgowski, na sejmie 1548 r. wołał, że grzech, wynikły z porzucenia Barbary, podzieli między wszystkich ludzi w Królestwie.

Dla oparcia się ślepym Augusta zapędem,
 Gotowego poświęcić kraj młodości błędem.
 Jakiż jest potężniejszy, jakiż świętszy sposób
 Nad ten związek szanowny pierwszych w Polsce osób,
 Przeciw sile, przy prawach obstających śmieło,
 I własną króla matkę mających na czele?
 Tak, pani! król niegodnej musi zrzec się żony,
 Albo z tronu Jagiełłów mógłby być strącony...

BONA.

Matką jestem, mogłażbym chcieć upadku syna?
 Za cóż go karać? Miłość—cała jego wina.
 Wróci nad sercem swoim cnotcie panowanie,
 Jeżeli oddaloną Barbara zostanie.
 Uwięźmy ją: ten zamysł uda nam się snadnie;
 Niech ją przegrodzą Tatry, nim słońce zapadnie.
 Karol ¹⁾, władzący berłem zachodniego świata,
 Przeznaczając królowi córkę swego brata, ²⁾
 Ukryje zwodzicielkę w swych państwach obszernych
 I, jak cesarz, nagrodi przyjaciół mu wiernych.
 Ja podam środki, złoto trudności przelamię...
 Uwożących zasłoni bohatera ramię.
 Tak! ty sam przyjm na siebie tę ważną wyprawę:
 Powróć króla ojczyźnie, a królowi sławę.

KMITA.

Co? ja? pierwszy urzędnik, naczelnik senatu, ³⁾
 Stróż pokoju w stolicy, stróż praw majestatu,
 Miałbym sam być przywódcą gwałtu i bezprawia?

¹⁾ Karol V cesarz.

²⁾ Katarzynę, córkę Ferdynanda, którą istotnie poślubił Zygmunt August po zgonie Barbary w r. 1551.

³⁾ marszałek koronny przewodniczył w izbie senatorskiej.

BONA.

Nie jest praw gwałcicielem, kto ojczyznę zbawiał
 Sam okrytego sławą nie narażaj czoła,
 Jedno twoje skinienie wszystko sprawić zdoła.
 Rycerze, poświęceni swojemu wodzowi,
 Imię twe tając, rozkaz wypełnić gotowi.
 Ta szlachta...

KMITA.

Wszyscy wodza swojego są godni.
 Polak nie jest zrodzonym do niekzemnej zbrodni!
 Jeżeli Karol usług tak podłych wymaga,
 Niech przez nie giermków jego wsławi się odwaga.
 Okazać ją dla ciebie ja będę miał pole
 W szeregach wojowników, w senatorów kole.

BONA.

Czyń, jak chcesz: znam twą przyjaźń, spokojną być mogę;
 Trzebaż takim, jak Kmita, pokazywać drogę?..

*(Kmita odchodzi).*BONA *(sama)*.

Potrzebną mi do-czasu wspierajmy zuchwałość,
 Sama go w przepaść wtrąci nierozważna śmiałość.
 Wiem, że nie mnie, lecz własnej dogadza on dumie,
 Bona-ż pysznych i użyć, i karać nie umie?
 Dziś płaszczyc mi się będzie ta dusza wyniosła...
 Lecz idźmy rakuskiego wyrozumieć posła.
 Zgodne są w części z mymi Karola zamiary:
 Pozbądźmy się od króla kochanej Barbary,
 Katarzynę ponurą osadźmy na tronie...
 Z czasem ona i cesarz służyć będą Bonie!..
 Lecz głoszcmy jego dumę, że przez córkę brata
 Mieć będzie wpływ do Polski, jak ma do pół świata,

Tak każdy, swój cel mając, niech memu dogadza,
 I sam siebie uwodzi, myśląc, że mnie zdradza.
(Koniec aktu pierwszego).

AKT DRUGI.

SCENA I.

Król. Ministrowie. Tarnowski. Straż.

KRÓL.

Wy, rządu naczelniki, wodze, senatory,
 Słudzy praw, stróże swobód, narodu podpory,
 Przez których głos i ramię August Polską włada,
 Spełnijcie, co uchwalił król i wielka rada!¹⁾
 Ty przybyłym książętom z Rygi²⁾ i Mitawy³⁾
 Króla i sejmu wyrok idź donieś łaskawy:
 Mając wzgląd na ich ucisk, prośby i pokorę,
 Te kraje pod opiekę berła mego biorę.
 Niech na imię Augusta, w pokoju i chwale,
 Wilhelm Inflanty rządzi, Gothard—Semigale,
 A odtąd je potęga moja ubezpieczy
 Od napaści zamorców, ościenników mieczy⁴⁾.
 Ty Sieniawskiemu pošlij rozkaz państwa stanów,
 Żeby wojskiem, strzegącym granic muzułmanów,

¹⁾ t. j. rada senatu.²⁾ Ryga — miasto nad morzem Bałtyckim w Inflantach (dziś gub. Liflandzka).³⁾ Mitawa — miasto w Kurlandyi (dawniejszej Semigalii).⁴⁾ w Inflantach rozpoczęła się wojna domowa między Wilhelmem Fürstenbergiem, mistrzem Kawalerów Mieczowych, a Wilhelmem, arcybiskupem ryskim, bratem ks. Albrechta brandendurskiego. Arcybiskup prosił o pomoc króla polskiego, który wysłał do Inflant armię pod dowództwem Mikołaja Mieleckiego i Mi-

Opieki niegodnego lennika Stefana,
Co zrzekł się ojców Boga, zdradził swego pana,
Stracił z hołdującego nam Wołochów księstwa,
A znanego Polakom z wierności i męstwa
Wzniósł Aleksandra, świętą związał go przysięgą
I od gromów Stambułu polską wsparł potęgą¹⁾.
Ty idź, książąt dzierżących Prusy²⁾ i Pomorze³⁾
Obwieść, niechaj na moim dziś się stawią dworze,

kołaja Rudego Radziwiłła, brata Barbary. Armia ta zwyciężyła w r. 1556 Fürstenberga i zmusiła go do zawarcia przymierza z Polską. W 3 lata później, pokonany przez Iwana Groźnego, złożył swój urząd w ręce marszałka Zakonu. Gotharda Kettlera (1559 r.). Wobec niebezpieczeństwa, zagrażającego ze strony Iwana, a także i Szwecyi, Kettler w r. 1561 poddał się królowi polskiemu, jako lennik, przyłączył Inflanty do Królestwa Polskiego, a jednocześnie, zrzuciwszy suknię zakonną, otrzymał od Zygmunta Augusta tytuł księcia kurlandzkiego. Arcybiskup ryski też został wasalem Polski. Ale wszystko to działo się w 10 lat po śmierci Barbary, nazywanie więc obu współzawodników książętami jest anachronizmem. „Zamorcy“ oznaczają tu Szwedów, „ościenicy“ — Moskali (ościenik = sąsiad).

¹⁾ Stosunki polityczne w Mołdawii i Wołoszczyźnie przedstawiały się wówczas nieco inaczej. Mikołaj Sieniawski, wojewoda ruski, hetman wielki koronny, stracił z tronu Stefana, hospodara wołoskiego, który był sprzymierzeńcem Rzeczypospolitej, i osadził tam na własną rękę Aleksandra Lepusznano, za co Zygmunt August zgromił surowo, chociaż Aleksander uznał nad sobą zwierzchnictwo Polski. Ale stało się to już po śmierci Barbary, w r. 1551.

²⁾ Albrecht Brandenburski, książę pruski.

³⁾ książęta na Szczecinie i Słupiu (Stolpe), z linii wolgaskiej.

I w dniu, który, Augusta szczęściu poświęcony,
Ma uwieńczyć koroną czoło jego żony,
Swoim blaskiem świetności przyczyniając nowej,
Niech razem z swoim królem złożą hołd królowej.
Ty daj odpowiedź posłom północnego cara,
Ze mnie płonna sojuszów nie ludzi ofiara.
Niechaj wprzód jęczący pod jarzmem poddaństwa
Wróci Smoleńsk, od mego oderwany państwa¹⁾.
Wówczas może mu nie być pokój odmówiony,
Wówczas może krwi związek złączyć nasze trony,
Zbracić pod słodkiem berłem naszej Katarzyny
Niepodległych Polaków z bitnymi Rusiny²⁾.
Rozkazów tych zalecam rychłe wykonanie.
Idźcie... Niech straż odejdzie... Tarnowski zostanie.

SCENA II.

Król. Tarnowski.

KRÓL.

Przyszedł nakoniec moment dla mnie upragniony,
Gdy, ciężką składając powagę korony,
Mogę ciebie powitać po długim rozdziale
I z przyjaciелеm serca mówić poufale.
O ty! któryś mi dawał wzory i nauki
Trudnej bojów, trudniejszej panowania sztuki,

¹⁾ Smoleńsk, przyłączony do Litwy przez Witolda w r. 1404, został odebrany przez cara Wasylę Iwanowicza w r. 1514. Zdobył go dopiero Zygmunt III w roku 1611.

²⁾ Mowa tu o Katarzynie Jagiellonce, siostrze Zygmunta Augusta, o której rękę starał się w r. 1561 Iwan Groźny, ale otrzymał odpowiedź odmowną, bo żądał w posagu Inflant. W r. 1562 Katarzyna wyszła za Jana, ks. finlandzkiego, późniejszego króla szwedzkiego, i była matką Zygmunta III Wazy. „Rusinami“ autor nazywa tu Moskali.

Ty! coś mię natchnął cnoty i sławy zapałem,
 Ty! którego po ojcu najwięcej kochałem,
 Ach! czemużem, dotknięty ciosy najszorstemi,
 Stracił, com najdroższego posiadał na ziemi! ¹⁾
 Ty, gdy mnie żal obarczył i berło dwóch ludów,
 Nie mogłeś wówczas dzielić moich łez i trudów.
 Chciałeś biedz, mimo wiekiem osłabione siły,
 Gdzie nam niebezpieczeństwa najbardziej groziły,
 Gdzie Tatarzyn, Zygmunta śmiercią ośmielony,
 Chciwie łupów i mordów rozpuszczał zagony ²⁾.
 Dopiero wybawiwszy przełękłe Podole,
 Wracasz radzić o państwie w prawodawczem kole.
 Jakiż to opiekuńczy anioł ciebie zysła?
 Nigdy mi potrzebniejszą twa pomoc nie była.
 Co mówię? gdym już królem — i zawsze, i wszędzie
 Obecność Tarnowskiego potrzebną mi będzie.
 Niel nic nas nie rozdzieli: mam jeszcze nadzieję,
 Że świetne szczęścia Polski wrócą się koleje,
 Gdy Ten, co się jej losem opiekuje w niebie,
 Odjawszy jej Zygmunta, zostawi mi ciebie.
 Od twojej dziś mądrości mój tron wsparcia czeka:
 Szczęściem królów jest przyjaźń wielkiego człowieka.
 Prowadź serce Augusta, dla ciebie wylane,
 Bądź mi ojcem, ja ojcem narodu zostanę.

TARNOWSKI.

Co, panie! twoja dusza mojej się udziela?
 Jesteś królem, a kochasz jeszcze przyjaciela?
 Łzą radości napełniasz jeszcze starca oko ³⁾,
 Który już myślał, w żalu pogrążon głęboko,
 Że jego całe szczęście i nadzieja cała
 W grobie, razem z Zygmuntem zamkniętą została.

¹⁾ t. j. ojca.

²⁾ w r. 1549.

³⁾ niezupełnie ściśle, bo Tarnowski miał wówczas niespełna lat 60.

O ty, osierociałych ¹⁾ nadziejo jedyna,
 Auguście! ty utrzymasz sławę jego syna.
 Te wylania się twoje, te gorliwe chęci,
 Te łzy, któremi składasz hołd ojca pamięci,
 Wskazują w tobie duszę, królowania godną,
 I są Polskę rękojmią szczęścia niezawodną.
 Ach! nie ostygaj nigdy w tym świętym zapale
 I panuj tak chwalebnie, jak myślisz wspaniale.
 Niechaj Król królów twoje przedsięwzięcie ziści
 I długo da ci zbierać prac twoich korzyści.
 Wszystkò ci sprzyja: z sercem, zrodzonym do cnoty,
 Łączysz męstwo rycerza i króla przymioty;
 I oręż, i rząd w Litwie młodość twoją wslawił.
 Ojciec po długoletnich trudach ci zostawił
 Kraj rozszerzony ²⁾, żyzny, ludniejszy, spokojny,
 Wojsko wierne, waleczne, nawykłe do wojny,
 I nad wszystko dziedzictwo droższe to oboje:
 Przywiązanie narodu i przykłady swoje.
 Dotąd po nim łzy ludu jeszcze płyną, panie!
 Osuszyć je powinno twoje panowanie.
 A jeśli być nie może Zygmunt zapomniany,
 Niech pod tobą nie czuje Polska króla zmiany,
 Ten jest, panie, cel główny twojego zawodu!
 Poprzysiągłeś w obliczu Boga i narodu...

KRÓL.

Ach! poprzysięgam jeszcze tobie, przyjacielu,
 Że, mając tylko dobro Polaków na celu,
 Nie przestanę być nigdy wierny twoim radom,
 Świętym państwa ustawom i ojca przykładom.

¹⁾ po zgonie Zygmunta I.

²⁾ nieściśle, gdyż za Zygmunta I nie było podbojów, przeciwnie, Polska straciła Smoleńsk.

TARNOWSKI.

Wiem ja, że twoja dusza tkliwa i wspaniała
 Chęcią uszczęśliwienia ludu twego pała;
 Lecz jakże rzadko ciąga wytrwałość ją wieńczy!
 Na jakież wystawiony burze wiek młodzieńczy,
 Ileż ponęt zwodniczych ma najwyższa władza!
 Jak często z drogi cnoty jeden błąd sprowadza!
 Ileż walk, cierpień, trudów, ofiar i przymusów
 Kosztuje piękny wieniec Trajanów¹⁾, Tytusów!²⁾
 Ten, komu milionów³⁾ oddana opieka,
 Winien równie być wyższy cnotą nad człowieka,
 Musi poświęcać często narodu potrzebie
 Najdroższą skłonność serca, zaprzeć się sam siebie;
 Miałżebyś więc odwagę?

KRÓL.

Tak jest! mam ją stałą⁴⁾.

Spełnię wszystko, co zgodne z moją będzie chwałą,
 Wszystko, czego tylko kraj przez twoje usta
 Słusznie dla swego szczęścia żądał od Augusta...

¹⁾ Marcus Ulpius Trajanus (55 † 117 po Chr.), cesarz rzymski, słynny z męstwa i łagodności, z Hiszpanii rodem, panował od r. 98 po Nerwie, który go usynowił; wojował zwycięsko z Partami (w Azji Mniejszej) i Dakami (w dzisiejszej Rumunii), przyłączył Assyryę i Armenię do państwa rzymskiego. Nadano mu przydomek „Optimus“ (t. j. najlepszy) i uczczono słynną kolumną w Rzymie.

²⁾ Titus Flavius Vespasianus (79 † 81 po Chr.), starszy syn cesarza Wespazjana, zwany za swą łagodność „miłością i rozkoszą rodu ludzkiego“; zwykł był mawiać, że zmarnował ten dzień, w którym nikomu nic dobrego nie uczynił.

³⁾ t. j. nad milionami.

⁴⁾ składnia łacińska, t. zw. podwójny biernik.

Lecz się nie boję... tak jest, tego się nie boję,
 Żebyś ty chciał wydzierać mi Barbarę moję,
 Ty, coś był dla jej wsparcia, pomocy, obrony,
 Jak anioł pocieszyciel, dla nas upragniony,
 Którego¹⁾ pod przesądów gminnych umysł wolny
 Mój wybór, a jej duszę cenić jest sam zdolny,
 Któryś ją cieszył, wspierał w nieszczęściach, żalobie...

TARNOWSKI.

Oddaję hold jej cnotcie, przymiotom, osobie.
 Księżniczka, której mężny lud w dziejach się wślawił,
 Której ojciec chwalebną śmiercią naród zbawił,
 Chlubna siostry przyjaźnią i króla wyborem,
 Jest zapewne płci swojej ozdobą i wzorem.

KRÓL.

Ach! znać ją, myśli jej przenikać trzeba,
 By wierzyć, jak do bóstwa zbliżyły ją nieba.
 Ta postać, co zachwyca i zniewala²⁾ razem,
 Jeszcze słabym jej pięknej duszy jest obrazem.
 Ten wzrok, ten głos, ten uśmiech, ta postać czarowna
 Jej dobroci anielskiej jeszcze nie dorówna.
 Gdziekolwiek zwróci jasne i łagodne czoło,
 Ulgę, szczęście i radość rozlewa wokoło;
 Kochanie samym wzrokiem zdolna jest ustalić,
 Wzniesić duszę, podbić rozum i serce zapalić.
 Potrzebą dla jej życia cnoty miłość święta,
 Namiętnością jest przyjaźń, jej głosem natchnięta.
 Ufnosć bez granic, szczerosć i zbytek tkliwości
 Są tej wyniosłej duszy niedoskonałości.
 Gdyby mi dziś wybierać jeszcze było trzeba,
 Gdyby pierwszy raz widzieć dały mi ją nieba,
 Ty, co ją znasz, ty, pelen czci, jej cnotom winnej,

¹⁾ t. j. czyj.

²⁾ pociąga ku sobie.

Życzylżebyś mnie żony, Polsce matki innej?
Cóż, gdy związki...

TARNOWSKI.

Te związki?..

KRÓL.

Są prawne, są święte,
I chyba z pasmem moich dni będą przecięte.
Nic nie zdoła do podłej zniewolić mnie zdrady:
Gniew matki, wyrok sejmu, twoje nawet rady,
Lecz ty, coś we mnie wlewał cnotę twą¹⁾ surową,
Samżebyś mnie gorszącą dziś skłaniał namową,
Abym tę, co się dla mnie poświęciwszy cała,
Swój byt, swój los, swą sławę w me ręce oddała,
Skazując na nieszczęście, rozpacz i sromotę,
Miał karać, że w królewską uwierzyła cnotę?
Byłżeby godzien twego szacunku i serca
Król, gnębiący nienawiść, i mąż przeniewierca?
Ale nie!.. Ufam twojej cnocie i przyjaźni:
O nie! ty pochwalisz mą stałość, zniszczysz me bojaźni,
Ubezpieczysz niewinność, zwyciężysz przeszkody
I pod stopy Barbary schylisz dwa narody²⁾.

TARNOWSKI.

Gorliwości mej, królu, doświadczysz w potrzebie,
Nie lękaj się, bym ofiar wymagał od ciebie,
Jakichby dobro ludu i Augusta chwala
Niekoniecznie po sercu twojem wymagała,
Mniej się jeszcze spodziewaj mego pobłażania:
Barbara jest twą żoną; jest godna kochania,
Gdyby jednak te związki miały być powodem
Wojny ziomek z ziomekami i króla z narodem,
Gdyby ciebie Polacy znaglać mieli śmiałość...

¹⁾ lepiej: swą.

²⁾ Polaków i Litwinów.

KRÓL.

Wówczasbym władzą moją skarcił ich zuchwałość!
Wówczasbym ich nauczył, jakiej kary godni
Poddani, którzy króla zmuszają do zbrodni.
A jeżeli się targnie na mnie złość ich śmiała
I jeśli będzie trzeba, aby się krew lała,
Któryż mocarz wzniosł oręż dla słuszniejszej sprawy?
Będę bronił Barbary, bronil mojej¹⁾ sławy,
Praw męża, praw monarchy, praw samego Boga.
Dosięgnie wiarołomców Jego pomsta sroga!
A jeżeli zwycięstwo zbrodni przeznaczone,
Wolę paść z ręki zdrajców, niż sam zdradzić żonę.

TARNOWSKI.

Królowa wchodzi... pozwól...

KRÓL.

Idź, idź na obrady:
Wyrozumiej umysły, uprzątnij zawady.
Tobie mojego szczęścia powierzam staranie.

SCENA III.

Król. Barbara.

BARBARA.

Wszędy cię niespokojność moja ściga, panie!
Odtąd, jak²⁾ drżącą w mury te wstąpiłam nogą,
Wszystko mię okropnością przeraża i trwogą.
Bezpieczniej szam na chwilę, gdy ciebie oglądam,
Ledwie cię stracę z oczu, znowu widzieć żądam.
Nawet, gdy zwracasz na mnie wzrok twój rozczulony,
Czarne przeczucia trują szczęście twojej żony:

¹⁾ lepiej: swojej.

²⁾ od chwili kiedy.

Wszystko mi wróży blizką losów moich zmianę,
 Wszystko, że się z Augustem na zawsze rozstanę.
 Ach! pocóżem te lube miejsce¹⁾ opuszczała,
 W których pierwszy raz ciebiem, Augustcie, ujrzała!
 Gdzieśmy złączyli serca i jestestwo swoje,
 I gdzie tak szczęśliwymi byliśmy oboje.
 Tu, w którą stronę spojrzę, w którą zwrócę kroki,
 Same zastraszające rażą mię widoki.
 Wszędzie na nowych twarzach czytam smutek blady,
 Wszędzie się zmawiających spotykam gromady.
 Ród mój o mnie się lęka, tłum szpiegów mnie zważa²⁾,
 Tarnowski mnie unika, Bona mi zagraża,
 Ta nawet, co chce moje ożywiać nadzieje,
 Uczy mnie przez łzy częste, które skrycie leje,
 Że same okropności dla mnie przewidywa³⁾,
 Którym zabiedz⁴⁾ nie może jej przyjaźń gorliwa.
 O ty najczulszy mężu! ty kochanku drogi!
 Władco mojego losu! celu mojej trwogi!
 Nie odstępuj Barbary... ośmiel duszę moję⁵⁾.
 Ja nie życie, lecz ciebie utracić się boję.
 Jeżeli trzeba umrzeć, umrę niezachwiała⁶⁾,
 Lecz dozwól, bym na twoich rękach⁷⁾ umierała.

KRÓL.

Co mówisz? żyjmy raczej i żyjmy dla siebie!
 Jażbym cię nie obronił? jażbym przeżył ciebie?
 Lecz pocóż niepewności mękę jeszcze wznawiasz?
 Kocham cię i panuję, a ty się obawiasz.

¹⁾ t. j. Wilno.

²⁾ podpatruje, ściga okiem.

³⁾ dziś: przewiduje.

⁴⁾ zapobiedz.

⁵⁾ zam.: „moją“.

⁶⁾ niezachwiana.

⁷⁾ lepiej: rękę.

Niech się przeciw nam ziemia i piekło sprzysięga,
 Żadna nas już rozłączyć nie zdoła potęga,
 Dzień ten niebezpieczeństwa będzie dniem radości,
 Tryumfem twojej cnoty, tryumfem miłości!
 Dziś twoje piękne czoło koroną ozdobię,
 Lub dam za ciebie życie, którem winien tobie.
 Dziś dwa narody będą świadkami twej chwały,
 Dziś o szczęściu Augusta dowie się świat cały.
 A jeśli¹⁾ dotąd Bona śmie grozić Barbarze,
 Jeśli cię nie chcą obcy uznawać mocarze,
 Jeśli cię sejm przeraża powagą surową:
 Jutro uklękną wszyscy przed polską królową.

BARBARA.

Toż myślisz, że mi może być miłą ta chwała,
 Którejbym z narażeniem twych dni nabywała?
 Gdy niebo mi pozwala twe serce posiadać,
 Nic już nie mogę zyskać, a wszystko postradać.
 Zdołaż który śmiertelny, zdołająz niebianie
 Pomnożyć moje szczęście i moje kochanie?
 O mężu! jeśli moje łzy zmiękczyć cię mogą,
 Opuść²⁾ ten zamysł³⁾, odwróć tę nawalność srogą
 I pozwól, niechaj w mojem szczęśliwa ukryciu
 Nie drzę o wszystko, co mam najdroższego w życiu.

KRÓL.

I jażbym miał ukrywać światu bez sromoty
 Tyle doskonałości, powabów i cnoty?
 Jażbym zniósł, żeby na tron nie była wzniesiona
 Przyszła matka Jagiellów i Jagielly żona?

¹⁾ chociaż.

²⁾ porzuć.

³⁾ zamiar ukoronowania Barbary.

BARBARA.

Błagam ciebie! przynajmniej odłóż te zamysły.
Pozwól, niech czas wzburzone ostudzi umysły,
Niechaj mnie naród pozna wprzód, nim da wyroki,
Czym godna z tobą dzielić ten stopień wysoki,
Niechaj pierwsze twojego panowania lata,
Odkrywając tę Boską duszę w oczach świata,
Natchną lud, łaskawością twoją zwyciężony,
Że ta, którą ty kochasz, jest godną korony.

KRÓL.

Nie! dziś umrzeć lub stwierdzić trzeba nasze śluby,
Sama zwłoka do twojej będzie krokiem zguby.
Wkrótce mem uleganiem dumniejsi¹⁾ poddani
Jawny rokosz podniosą przeciw swojej pani.
Wkrótce, przed ich zuchwalstwem w cieniach się kryjącą,
Od tronu i od łoża mego odtrąca,
Albo ich wściekłość... mogąć wspomnieć bez zadrzenia?

BARBARA.

Mężu! niech wszystkie na mnie zwałą się cierpienia,
Niech naród na mnie samą zwróci miecz swój mściwy,
Ale niech August żyje i będzie szczęśliwy!
Jakież ludy mego potrzebują życia?
Skazana ciężar smutków dźwigać²⁾ od powicia,
Z odwagą przyjmę niebios wyroki surowe;
Lecz zniosę, byś ty za mnie narażał swą głowę?
Zniosę, by moje losy smutne tamowały
Bieg świetny bohatera w samej wiosnie chwały,
Którego dwa narody ojcem swoim głoszą,
Który był ich obrońcą i ma być rozkoszą?
Ach! opuść nieszczęśliwą...

¹⁾ t. j. rozzuchwaleni w swej dumie.

²⁾ na dźwiganie ciężaru smutków.

KRÓL.

I samaż chcesz?

BARBARA.

Panie!

Widzisz łzy moje... przebac mi to obłąkanie.
Nie opuszczaj mnie: gińmy, albo żyjmy z sobą.

SCENA IV.

Bona. Król.

BONA (do Króla).

Auguście! chcę na chwilę sama mówić z tobą.

(Barbara odchodzi).

Zbliż się, synu, i matki posłuchaj cierpliwie.
Szczera i śmiała mowa może cię zadziwić,
Nie przerywaj mi jednak, mając to na względzie,
Że ten mój głos do ciebie ostatni już będzie.
Ledwoś objął na grobie ojca panowanie,
Zaraz o twojej ku mnie przeświadczam¹⁾ się zmianie:
Już od moich uścisków powoli odwykasz,
Taisz mi twe zamysły, moich rad unikasz,
Oburzasz się na mego znaczenia ostatki,²⁾
Masz nawet w podejrzeniu przywiązanie matki.
Co mówię? pochlebniocy, chcąc twe serce skazić³⁾,
Śmieli mnie za szkodliwą tobie wyobrazić⁴⁾.
Niewinna, nie nie powiem na obronę moją,
Gardzę potwarzą, gniewu twego się nie boję.

¹⁾ przekonywam się.

²⁾ resztki mych dawnych wpływów.

³⁾ zepsuć twój charakter.

⁴⁾ przedstawić w twoich oczach, jako szkodliwą.

Moich tobie dobrodziejstw nie będę wyrzucać; ¹⁾
 Na cóż cię mam zawstydząć i siebie zasmuć?
 Nie przychodzę tem bardziej łaski twojej żebrać:
 I to, co dał twój ojciec, możesz mi odebrać.
 Godniejsze ma pobudki kroku swego Bona:
 Czy kochana od ciebie, czy nienawidzona,
 Matką jestem; na tysiąc śmierci biegnę śmiała.
 Bym w przepaść lecącego syna zatrzymała.
 Lecz jeśli twoja dusza, na głos prawdy głucha,
 Z ust ci niemilych zdrowej rady nie usłucha,
 Wzięłam już przedsię ²⁾ zamiar ³⁾ i tego nie zmienię:
 Nie będę dłużej patrzeć na syna zhańbienie.
 Dziś o losie Barbary ma być wyrok dany,
 Dziś usłyszysz odpowiedź twoją państwa stany,
 Która twoich przeznaczeń szalę ustanowi.
 Długo tając swą miłość mnie i Zygmuntowi,
 Sam poddanek niegodną wiecznych związków sądził; ⁴⁾
 I błędząc, sam przynajmniej czułeś to, żeś zblądził.
 Teraz mówisz, żeś zawarł śluby z nią tajemne.
 Czy tak jest lub nie? w spory nie wchodzę daremne.
 Łatwo się uwieść daje młodość nieostrożna,
 Większy to błąd, lecz jeszcze poprawić go można.
 Dziś dopiero twój upór występkiem się stanie,
 Okropne jego skutki zważ i zadrżnij na nie!
 Zakłęb i leż rodziców nie wspominam tobie,
 Na matkę mało zważasz, a ojciec już w grobie.
 Wymowniejsze od moich wystawią ci usta,
 Ile krzywdzi ten związek Polskę i Augusta.
 Wiesz, jak się nań sąsiedzkie oburzają trony,
 Wiesz, że krwią i przyjaźnią z nami połączony

¹⁾ przypominać.

²⁾ przedsięwzięłam.

³⁾ t. j. zamiar wyjazdu, uskuteczniony dopiero w r. 1556.

⁴⁾ t. j. uważałeś za niegodną.

Cesarz chce z Izabellą dzielić tron Zachodu, ¹⁾
 Jeśli ty Jagiellonów sam nie splamisz rodu.
 Wiedz jeszcze, co mi teraz powierza tajemnie,
 Że córkę swego brata ²⁾ daje ci przeze mnie.
 Mamże ci świetność tego wystawić małżeństwa?
 Znasz ją sam, zważ korzyści i niebezpieczeństwa,
 Smutnym ojca twojego ³⁾ naucz się przykładem,
 Jak straszna z tak potężnym nieprzyjaźń sąsiadem.
 Cóż on zyskał, ślubując pierwszej żonie wiarę,
 Że nad krewną cesarską przeniósł swą Barbarę?
 Postradał sprzymierzeńca, ściągnął na koronę
 Dwie wojny, austryacką zemstą podżęgnię, ⁴⁾
 Walczył z nierównym szczęściem, a nierówną mocą
 Lat cztery nieprzerwanie, z Wschodem i Północą.
 Okrył kwiatem swej młodzi utarczek plac krwawy,
 Stracił Smoleńsk i swojej nadwyreżył sławy; ⁵⁾

¹⁾ Kazimierz Jagiellończyk, dziad Zygmunta Augusta, żonaty był z Elżbietą, siostrą Maksymiliana I, dziada cesarza Karola V i Ferdynanda.

²⁾ Katarzynę, córkę Ferdynanda.

³⁾ swojego.

⁴⁾ Pierwszą żoną Zygmunta I była Barbara Zapolya, cz. Zapolska, córka Stefana Zapolyi, wojewody siedmiogrodzkiego, pana na Trenczynie i Spiżu, siostrzenica Kazimierza z rodu Piastów, księcia cieszyńskiego (na Śląsku). Cesarz Maksymilian, obawiając się rosnącego wpływu polskiego na Węgrzech i w Czechach, swatał Zygmunta z jedną z córek Ludwika ks. Gonsagi a kiedy propozycja jego została odrzucona, zaczął podburzać książąt Rzeszy do wojny z Polską dla uzyskania Prus, a wreszcie sprzymierzył się z w. ks. moskiewskim, Wasilem Iwanowiczem. Rozpoczęła się tedy wojna Polski z Moskwą. Polska straciła Smoleńsk (1514 r.), zajęty zdradą przez Glińskiego, a przy pomocy nadesłanych przez cesarza puszkarzy i inżynierów moskiew-

Nakoniec z roztropności, z musu, czy z bojaźni,
Którego sam obraził, sam błagał przyjaźni
I, w murach Wiednia pokój wznawiając przerwany,
Podwójnym związkiem Słowian połączył z Germany.¹⁾
Odtąd zaczął dopiero dni szczęścia i chwały,
Które mu ojca ludu imię pozyskały.
Lecz błądzisz, jeśli mniemasz, że podobna wina
Równieby tylko klęski ściągnęła na syna:
Zygmunta osłaniała dzieł i lat powaga,
Twój wstęp do królowania baczności wymaga;
Ojca tron był wzmocniony, twój się jeszcze chwieje;
Za nim były zasługi, za tobą nadzieje;
On zaślubił księżniczkę udzielnego państwa²⁾,
Twoja Barbara w jarzmie zrodzona poddaństwa;
Wówczas król Czech i Węgier był z krwi Jagiellonów,³⁾
Dziś brat cesarza⁴⁾ obu posiadaczem tronów:
Maksymilian tylko był Germanów głową,

skich, nie pomogły odwaga ani zwycięstwa Konstantego ks. Ostrogińskiego. Przez „Wschód“ należy tu rozumieć Tatarów (co nie jest zresztą zgodne z historią), przez „Północ“ — Moskwę.

¹⁾ Odnosi się to do t. zw. kongresu wiedeńskiego. Ulegając wpływowi partii habsburskiej przy swoim dworze, Zygmunt I w r. 1515 zjechał się w Wiedniu z cesarzem Maksymilianem i bratem swym, Władysławem Jagiellończykiem, królem czeskim i węgierskim. Postanowiono tu małżeństwo: Ludwika, syna Władysława, z wnuczką Maksymiliana, Maryą, i Ferdynandem, wnukiem Maksymiliana, z Anną, córką Władysława, króla Czech i Węgier. A kiedy w r. 1526 Ludwik zginął bezpotomnie w bitwie z Tatarami pod Mohaczem, Habsburgowie otrzymali prawa do tronu czeskiego i węgierskiego.

²⁾ t. j. Siedmiogrodu.

³⁾ Władysław Jagiellończyk.

⁴⁾ Ferdynand.

Karol dziś nad Europy panuje połową;¹⁾
Państwo Niemców do szczytu potęgi się wzbiło;
Polsce ziem, nieprzyjaciół, bezrządu przybyło.
Wnieś więc, jaka dziś czeka ją i ciebie dola,
I obieraj — opiekę, lub zemstę Karola.

KRÓL.

Cesarz łatwo przewidzieć mógł odpowiedź moję:
Opieki jego nie chcę, zemsty się nie boję,
Sojuszów i przyjaźni dochowam mu święcie,
Lecz jeśli by miał kiedy dumne przedsięwzięcie
Mnie dawać prawa, naród zakłócać spokojny,
Do odparcia napastnej gotów jestem wojny.

BONA.

Toż ci Szwedów, Rusinów²⁾ i Tatarów mało?
Jeszczeż na bój z Germany narażasz się śmiało?
W cóż ufasz? Przez małżeństwo, coś teraz skojarzył,
Potężnym sprzymierzeńcem pewnieś kraj obdarzył?
Nie! i owszem, z monarchów, dawnej Polsce chętnych
Zrobiłeś nieprzyjaciół, albo obojętnych.
Związki te więc gorliwość ziomków ci zjednały?
Nie! przeciwko nim naród oburza się cały.
Kryjesz się, nieszczęśliwy, w cieniach twego³⁾ domu
Od grożącego tobie w sali obrad gromu.
Już się ofiary swobód ubiegają nowe,
Kto z nich pierwszy, na miecz twój narażając głowę,
Prawa Polaków, sławę Jagiellów ocali,
Zglądzi wstyd króla, klęski od kraju oddali.
Jakże opór powszechny złamać będziesz zdolnym?
Jak narzucisz królową dwom narodom wolnym?

¹⁾ t. j. nad Austryą, Czechami, Węgrami, Hiszpanią, Neapolem, Sycylią, Medyolanem i Niderlandami.

²⁾ t. j. Moskali.

³⁾ zam. „swego.“

Czy żelaza do tego użyjesz, czy złota,
 Podłości lub tyraństwa czeka cię sromota!
 Lecz na tyle walk, cierpień i zgryzot, niestety,
 Dla kogoż się narażasz?.. dla jednej kobiety!
 Dla niej poświęcasz swoje obowiązki, chwałę,
 Swój ród, swych sprzymierzeńców, tron i państwo całe!
 I ten to August, sławą okryty za młodu,
 Syn największego z królów, nadzieja narodu,
 Co swą pamięć uświetnić miał w potomne lata,
 Stanie się hańbą tronu i pogardą świata!

KRÓL.

Jakże to? gdybym zgwałcił najświętszą powinność,
 Stargał ślub, zdradził ufność, pogwałcił niewinność,
 Gdybym tę przemieszaniem sam zgubił zbrodniczem,
 Którą bronić przyrzekłem przed niebios obliczem,
 Gdybym, krzywoprzysięstwem podwójnem zhańbiony,
 Wyrzekł się kochającej i kochanej żony
 I zaraz inną kochać obiecywał śmiało,
 Przeciw którejby serce me się oburzało,
 Gdybym w zakamieniałych piersiach, na zgryzotę,
 Utłumił wstyd i czułość, i wiarę, i cnotę:
 Wówczas to byłbym godzien władać państwa sterem,
 Byłbym wielkim człowiekiem, byłbym bohaterem?
 Niech zginie ta dworaków nauka obrzydła!
 Inne są w duszy mojej wyryte prawidła:
 Prawdziwie wielkim tylko może być król prawy,
 A nie splamić się zbrodnią jest wstępem do sławy!
 Nie zdradzę tej, co w moje oddała się ręce,
 Dla niej mój tron, spokojność i życie poświęcę.

BONA.

Próżno prawem poświęcać chcesz nieprawne śluby,
 Za hasło bierzesz cnotę i z niej szukasz chluby.
 Miłość to, miłość, swymi uroki ludzająca,
 Zaślepiea twoją młodość i w przepaść cię wtrąca,

Ona cię to pocieszać przyrzekła do zgonu,
 Ze wszystkich klęsk narodu, z wszystkich nieszczęść tro-
 Ach, synu! i ty ufasz w szczęścia tego trwałość, [nu.
 Które czczym omamieniom powierzać masz śmiałość?
 Zawszeż u nóg Barbary, czekając wyroku,
 Będziesz czytał zbawienie albo śmierć w jej oku?
 Czyż nie zadrżysz naówczas, gdy ten blask zwodniczy,
 Który ci w drodze życia sam dziś przewodniczy,
 Gasnąc nagle, na ciemnym obląkań przestworze,
 Wskaże ci samo cierpień, nieszczęść, zgryzot morze?
 Obyś, za błąd przynajmniej sam ponosząc karę,
 Szczęśliwą przez ten związek uczynił Barbarę!
 Ale niestety! synu, mimo twójej woli,
 Ty sam sprawcą i świadkiem byłbyś jej niedoli.
 Ciągłażby niespokojność szczęścia jej nie trwała?
 Czyżby, ciebie kochając, mogła być nieczuła
 Na twoją hańbę jawną, na tajone smutki,
 Na straszne gniewu swoich, wzgardy obcych skutki,
 Na wyrzuty, na klęski, na krew swoich ziomek
 I na los z niej się zrodzić mających potomków?
 Zawszeby przelekniona widziała, niestety,
 Miecz twej głowie, jej piersiom grożące sztylety.
 Kto wie? Polak, w ślepego zapału zapędzie,
 Między nią a ojczyzną czyż wahać się będzie?
 Wróc jej, wróc to, z któregoś ją wyrwał, ustronie,
 A stokroć w niem szczęśliwszą będzie, niż na tronie.
 Los i dni jej ubezpiecz, zapomnij o wdziękach...
 Wszystko jeszcze poprawisz, wszystko w twoich rękach.
 Skrusz więzy! Rzym nie przeczy¹⁾, naród się domaga,
 Żona zezwoli, matka ze łzami cię błaga.
 Powszechną radość wróci jedno twoje słowo,
 Zacznieś panować, Polska zakwitnie na nowo.
 Jednego mi niebiosy dały tylko syna,
 W nim moja rozkosz, chwała, pociecha jedyna.

¹⁾ papież gotów udzielić ci rozwodu.

Jakież, prócz jego szczęścia, znam szczęście? O Boże!
 On mi sam łzy wycisnął, sam je otrzeć może.
 Wzrok mój, który okryją wkrótce wieczne cienie,
 Oby jeszcze... Lecz widzę twoje rozrzewnienie!
 Idź, idź, głos cię narodu zmiękczy do ostatka;
 Samo niebo dokona, co zaczęła matka.
 Niech wyrok twój uśmierzy wzburzone umysły,
 Pomnij, że dwóch państw losy od ciebie zawisły.

(Król odchodzi).

Nie ufam ni synowi, ni stanom, ni Kmicie,
 Monty ¹⁾ pewniejsze środki ²⁾ gotuje mi skrycie.

(Koniec aktu drugiego).

AKT TRZECI.

SCENA I.

Barbara. Izabella.

BARBARA.

Co? on milczał? on swojej nie śmiał przyznać żony
 I w zawieszeniu naród zostawił zdumiony?
 Widziałaś?... Już więc nawet i wątpić nie mogę.
 O smutku! o boleści!

IZABELLA.

Uśmierz próżną trwogę;
 Byłam świadkiem, jak srogą wytrzymał katuszę:
 Milczał, ale twarz jego wydawała duszę,

¹⁾ Ludwik Monty, lekarz przyboczny królowej Bony
 i jej sekretarz, postać prawdziwa.

²⁾ t. j. truciznę; spełni się to w akcie V.

Miałże wybuchnąć? miałże, gromiąc wolne głosy,
 Narażać na niepewność swej Barbary losy?
 Czekał on, aż gwałtowność burzy się przesili.
 Sejm trwa, August nie wrócił, może i w tej chwili...

BARBARA.

Czego się, nieszczęśliwa, mam spodziewać jeszcze?
 Aż nadto się sprawdzają me przecucia wieszczę.
 Niestety! już ta długa matki z nim rozmowa;
 Ten tryumf odchodzącej i ostatnie słowa,
 Ta, gdy mnie później żegnał, oziębłość Augusta,
 Te wymowne wzdychania, te milczące usta,
 Rokowały mi drżącej... lecz co widzę? Bona...
 Zejdźmy... ¹⁾

SCENA II.

Bona, Barbara, Izabella.

BONA *(do Barbary)*.

Czego ode mnie stronisz, przelekniona?
 Przystąp, mówić tu z tobą umyślnie przychodzę.
 Jeśli sama dać mogłam powód twojej trwodze
 I na wstępie, przez moją porywczosć niewczesną,
 Zadałam sercu twemu ranę zbyt bolesną,
 Już dosyć za to cierpię... Lecz któż nie przebaczy
 Królowej—w pierwszym gniewie, i matce—w rozpaczcy?
 Wspomnij na porę, mojej pamięci tak lubą,
 Gdy byłaś serca mego rozkoszą i chlubą,
 Gdy, przyjmując starania przychyłnej ci ręki,
 Pod mojem okiem w cnoty wzrastalaś i wdzięki. ²⁾
 Kochałam cię, dziś nawet nie kochać nie mogę,
 Nie! nie! ty wzniecasz moją o Augusta trwogę.

¹⁾ t. j. odejdźmy.

²⁾ niehistoryczne.

Gdyby i ród i wybór jednomyślnych głosów
Losów Polski do jego nie przywiązał losów,
Gdyby mniej oburzała naród jego wina,
Chciałabym ci poruczyć szczęście mego syna,
Chciałabym ci być matką.

BARBARA.

Co mówisz, królowo!
Z twojegoże to serca wychodzi to słowo?

BONA.

Więcej ci jeszcze powiem, daj królowej wiarę:
Dzisiaj gotowam przyjąć za córkę Barbarę,
Ale wprzód doświadczyć chce troskliwość moja,
Czy ty prawdziwie kochasz mego syna.

BARBARA.

Któż ja?

BONA.

Tak, ty sama. Mogłażbym żądać po kim innym
Tej miłości, tak mało znanej duszom gminnym,
Tej miłości najżywszej, szlachetnej, wylanej,
Co żyje tylko szczęściem osoby kochanej,
Co poświęceń się samych piękną żądzą płonie,
Rozkosz czuje w ofiarach, tryumf czuje w zgonie?
Czy tak kochasz Augusta? Dziś masz porę, ¹⁾ dowiedz!
Szalę przeznaczeń twoja przeważy odpowiedź.
Słuchaj! Dwór, Izabella, mąż przed twojem okiem
Smutny stan rzeczy ciemnym zakrywa obłokiem.
Okropność jego całą ja tobie odślonię:
Ledwo dziś w obrad sali król zasiadł na tronie,
Już nie pokryte ²⁾ mowy, nie pokorne prośby,
Lecz zuchwale wyrzuty, nastawania, groźby,

¹⁾ sposobność

²⁾ obłudne.

Zgiełk, rozruch, zapal, blizkie pałaszów dobytca,
Zapowiedziały jemu kres rządów—lub życia ¹⁾.
Mało na tem! straszniejsze dla niego nierównie
Te, które w głębi serca ponosi, katownie: ²⁾
Boleść, że ściąga na się oburzenie ludów,
Których pozyskać miłość miał za cel swych trudów,
Okropność, z jaką wcześniej na myśli mu stawa
Tronu z narodem, braci z bracią walka krwawa,
Bojaźń, gdy cię zatrzyma, wydania na miecze,
Żal, hańba i zgryzoty, gdy się ciebie zręcze,
Rozbierając ³⁾ tę duszę, odwagę tracącą,
Za lada moment w przepaść rozpaczy ją wtrąca,
A własna, lub jakiego zagorzała ręka
Przyśpieszy chwilę, której twe serce się lęka.
Sposób, co tym grożącym nieszczęściom zabieży ⁴⁾,
Jeden jest i od ciebie samej on zależy:
Oddal się na czas krótki, nim burza zwolnieje,
Ocal męża i szczęścia naszego nadzieję.
Jedź, daję ci we Włoszech moje księstwo Baru. ⁵⁾
Cesarz chętnie potwierdzi lenność tego daru,
Jemu los twój i państwa mojego polecę;
Najwyższego z monarchów zaufaj opiece.
Szczęścia twojego nadal porucz mi staranie;
Ręczę, iż je osiągniesz, tylko zasłuż na nie.

BARBARA.

Oby tym środkiem mogła zbawić go Barbara!
Ale ta, stokroć większa nad życie ofiara
Uszczęśliwiż go? będzie sercu jego miła?
Uwierzysz on, że miłość mię do niej skłoniła?

¹⁾ echa posiedzenia sejmowego z dnia 14 listopada 1548 r.

²⁾ męki, cierpienia.

³⁾ rozdzierając.

⁴⁾ zapobiegnie.

⁵⁾ księstwo Bari, dziedziczna własność Bony; tam zamieszkała Bona po wyjeździe z Polski.

On, co mię drżącą widzi, odchodząc na chwilę,
Zniesieź, by nas dzieliło mórż i łądów tyle?

BONA.

Wolisz więc, żeby Rzymu i stanów uchwała
Związek wasz w oczach świata na wieki stargała?
Lub, żeby mąż był wkrótce z tobą rozdzielony
Swoją, lub okropniejszą jemu, śmiercią żony?
Wolisz zrzec się nadziei, że niebo łaskawsze
Może zbliżyć was kiedyś i złączyć na zawsze?
Tron Augusta się wzmocni, burza uspokoi,
Poświęcenie się twoje nienawiść rozbroi;
Zazdrość, jaką wrą dzisiaj twym blaskiem rażeni,
Nieszczęście, oddalenie i czas w litość zmieni.
Tak więc, córko, za twoją ofiarę szlachetną,
Wszystko tobie nagrodę zapowiada świetną,
A ta jedyna droga, którą cnota radzi,
Sama cię i do szczęścia tylko doprowadzi.
W tej pewności twój umysł znosić będzie zdolny
Rozdział, może niedługi, rozdział dobrowolny.
Czegoż się wahasz? Okaż godne ciębie męstwo,
Nad miłością przez miłość otrzymaj zwycięstwo!
Czas drogi mająż próżne zabierać nam spory?
Król na sejmie, z jednej więc korzystajmy pory.
Lękaj się¹⁾ spóźnić! Oszczędź pożegnań niewczesnych,
Tobie tak niebezpiecznych, jemu tak bolesnych.
Chceszże ocalić męża? Momentu nie zwlekaj!
Już wszystko jest gotowe, idź, panuj i czekaj!
Pozwalam, aby sercu twojemu tak miła
Izabella twych smutków gorycz łagodziła.

IZABELLA.

Jażbym w nieszczęściu mogła odstąpić Barbary?..
Jest ona pewnie zdolną do wielkiej ofiary,

¹⁾ strzeż się.

Lecz możeż w jednej chwili być do niej skłonioną?
Pomnij, że nie kochanką, lecz jest króla żoną.
Mąż sam władcą jej życia, jej technienia, jej doli;
Możeż rozrządzać sobą mimo jego woli?
Mąż ślepo iść za sercem? Czyż nie będzie drżała,
By, chcąc być wielkomyślną, winną się nie stała?
Ach! ulituj się, matko, jej łez i rozpaczy!
Raz ostatni przynajmniej męża niech zobaczy,
I niech...

BARBARA.

Jażbym już nigdy widzieć go nie miała?

SCENA III.

Bona. Barbara. Izabella. Poseł sejmowy.

POSEŁ (*do Bony*).

Królowo! król ocalon¹⁾ i Augusta chwala:
Własną cnotą i łzami ludu zwyciężony,
Król wiecznie od nieprawej rozdziela się²⁾ żony!
Pozwól, abym powszechną wrócił dzielić radość.

(*odchodzi*).

BARBARA (*na boku*).

Stało się więc, okrutna, twojej woli zadość!

SCENA IV.

Bona. Barbara. Izabella.

BONA (*do Barbary*).

Nie trwóż się, córko! August kocha zawsze ciebie,
Na czas tylko naglącej ustąpił potrzebie.

¹⁾ forma archaiczna, zam. „ocalony“.

²⁾ oddziela się, odłącza się.

Niezdolny całej izby zwyciężyć zapału,
 Poddał się udręczeniom krótkiego rozdziału,
 Chcąc być na zawsze swojej pewniejszym Barbary.
 Widzisz więc zgodne jego z moimi zamiary. ¹⁾
 Maszże, przyczyniając mu wstydu i boleści,
 Oczekiwać, aż sam ci swój wyrok obwieści?
 Czy ten ostatni moment chcesz widzieć zatruty
 Jego upokorzeniem, twoimi wyrzuty?
 Czyż, karząc niewinnego, jak ty, przeniewiercę,
 Chcesz jękami rozpaczy rozdzierać mu serce?
 Nie! uprzedź sama zakres odjazdu niedługi,
 Nie ujmuj poświęceniu twojemu ²⁾ zasługi.
 Wstydu i cierpień oszczędź mężowi wspaniale,
 Usprawiedliwij miłość, pomnóż jego żale,
 Rozbrój wielkością duszy zdumione narody
 I stań się godną tobie najmiłszej nagrody.
 Idź... pozór nawet dalszych zniknął już zaprzeczeń.
 Ja ci moich ³⁾ nie cofam ni lask, ni przyrzeczeń...
 Ufaj mojemu sercu, rządź dane ci kraje. ⁴⁾

BARBARA.

Umiem cenić twe laski, twe serce poznaję.
 Przyrzekłaś, żem z rąk twoich śmierć odebrać miała,
 Czemuś, okrutna, słowa mi nie dotrzymała?
 Wolalaś raczej, w twojej srogości zaciekle,
 Przeciwno mnie podburzyć i ziemię, i piekła,
 Wiarołomstwem Augusta serce moje przeszyć
 I przysłaś jeszcze z twego tryumfu się cieszyć,
 Przysłaś moją rozpaczą twe oczy nasycić!
 Idź obrzydłem zwycięstwem przed światem się szczycić!

¹⁾ składnia łacińska: widzisz, że jego zamiary są zgodne z moimi.

²⁾ zam. „swojemu“.

³⁾ zam. „swoich“.

⁴⁾ zam. „rządź danymi ci krajami“ (zwrot łaciński).

Idź! bo twój widok więcej dręczy moją duszę,
 Niżli wszystkie zdradzonej miłości katusze!

BONA.

Tak! odpychaj, szalona, dobroczynną rękę.
 Która sama twą chciała ułagodzić mękę,
 W przepaść, którą otwierasz, leć zapamiętała.
 Niebios i moją litość jużś zmordowała! (*odchodzi*).

SCENA V.

Barbara, Izabella.

BARBARA.

Cóż słyszałam? gdzie jestem?.. jakaż we mnie zmiana?
 Ja, którą przed chwilą sądziła kochana, ¹⁾
 Której szczęścia niebianie sami zazdrościli,
 Wszystko, niestety! wszystko tracę w jednej chwili!..
 Czuję piekło w mem łonie, ach! i żyjęż jeszcze?
 Tysiąc nieszczęść wrożyły mi przeczucia wieszczę.
 Los się uwziął od samej kolebki mnie nękać...
 Od losu słusznie mogłam wszystkiego się lękać,
 Lecz August, obraz bóstwa między śmiertelnymi,
 On, mój mąż, mój opiekun jedyny na ziemi,
 Nadzieja serca mego, cel mego kochania,
 On mnie sam prześladowuje, zdradza i wygania?

IZABELLA.

Czemuż wierzy twój umysł, nagle przerażony?

BARBARA.

„Król wiecznie od nieprawej rozdziela się żony“...
 Wiecznie!.. Tyś mógł to wyrzec? możesz tego żądać?..
 Ty sam? Dobrze... nie będziesz więcej? ²⁾ mnie oglądać.

¹⁾ sądziłam, że jestem kochana.

²⁾ powinno być: „już“.

Nie będzie cię już dręczyć ta żona niemiła:
Opuszczę cię na zawsze... Ach! już nadtom żyła..

IZABELLA.

Co mówisz? Jakaż rozpacz twoją duszą miota?
Pozwól mi...

BARBARA.

Taż to miłość? ta wiara? ta cnota?
Dziś jeszcze tak zdradliwie, któżby się spodziewał!
W tę duszę łatwowierną jad ufności wlewał.
Dziś jeszcze, gdy mnie zwodził ten obłudnik śmiały,
Mniemałam, że się serca nasze rozumiały.
Dziś go jeszcze niezdolnym podłości sądziłam...¹⁾
Co mówię! dziś, przed chwilą, jak bóstwo, go czciliam.
A on, niestety! ludziom podobny jest innym!
Lecz cóż go uniewinni? Jeśli cnota, chwala,
Ojczyzna tej ofiary po nim wymagała,
Czegoż krył się przede mną w szlachetnym zamiarze?
Czyż mniemał, że mu Polska miłsza, niż Barbarze?
Nie! nie! próżność i duma to serce skaziły.
Ach! tobież, tobie płonny ten blask mógł być miły?
Tobie, któremu czysty szczęścia zdroj był znany?
Tobie, który kochałeś i byłeś kochany!..
On mnie kochał? Obłudnik!.. Och, życiebym dała,
Bym na chwilę ten błąd mój przedłużyć zdołała.
Prawdo! ty mi ostatnią ulgę odejmujesz,
Ty mi nawet znikłego szczęścia pamięć trujesz!

IZABELLA.

Nie! nigdy!.. Brat mój?.. nigdy!.. Biegnę do Augusta.
Rozproszą twoją bojaźń własne jego usta,
Tymczasem niech nadzieja odwagę ci wleje!

¹⁾ sądziłam, że nie jest zdolny do ^{miłości} miłości (latynizm).

BARBARA.

Nadzieja dla mnie?.. Lecz nie!.. mam jeszcze nadzieję.
Idź! bież, dokąd cię przyjaźń twoja dla mnie wzywa.

(*Isabella odchodzi*).

SCENĄ VI.

BARBARA (*sama*).

Wyszła już wyszła. Teraz dopiero szczęśliwa!
Przez litośćby wstrzymała może rękę moję...
Co? litość w siostrze zdrajcy! Próżno się jej boję!
O przyjaźni! miłości! niema was na świecie!
Wy, lube sny mej duszy, na wieki nikniecie!
Wszystko mnie prześladuje, zdradza, nienawidzi,
I niebo mnie opuszcza, i świat mną się brzydzi.
Ty, żelazo! ty moich ulituj się jęczeń!
Wyrwij mnie z tej bezdennej przepaści udręczeń!..
Niedoleżna! wśród hańby, wzgardy i zniewagi
Chcesz umrzeć, bo żyć dalej nie czujesz odwagi!
Wówczas to trzeba było w pierś mieczem uderzyć,
Gdy mówił, że cię kocha. Mogłaś mu uwierzyć?
Wówczasbym upewniła, kładąc kres niezgodom,
Tron i życie królowi, pokój dwom narodom;
Wówczas Polak cześć winną poświęciłby tobie
I samby August może westchnął na twym grobie.
Teraz przyjm śmierć nikczemną, jakąć los przeznaczy!
Nie śpiesz się... umrzesz wkrótce z smutku i rozpacz!
Czekaj przynajmniej, aż król sam... co? ja mam czekać
Aż przyjdzie w moich oczach swej żony się zrzekać?
I z udaną litością... o żalu!.. o wstydzie!
Mogłażbym... Lecz cóż słyszę? Ach, oto już idzie!
Idzie swój mi ogłaszać wyrok, przeniwierca,
I uniewinniać jeszcze czarność swego serca!
Śpiesz się! śpiesz, nieszczęśliwa! uprzedź ten cios krwawy,
Umieraj bez pociechy, bez pomsty, bez sławy!

Ale umieraj, opuść ten świat obmierzony,
Na którym on żyć będzie — żyć dla innej żony!

SCENA VII.

Barbara. Izabella. Król.

IZABELLA (*uprzedzając króla*).

Stój, siostrze! Mąż ci wierny... Poseł w znowie z Boną...

BARBARA.

O nieba! mogęż wierzyć?...

IZABELLA.

Tak, byłaś zwiedziona ¹⁾.KRÓL (*szbliżając się do Barbary*).

Jakto? Twojeż to serce, serceż to Barbary
Mnie, mnie mogło posądzić o złamanie wiary,
Którego tyłe przeszkód i burz nie zwalczyło,
Któremu wszystko cierpieć dla ciebie tak miło?

BARBARA.

Ach! ty życie Barbarze wracasz, mężu drogi!
Widzę cię i już wszystkie znikły moje trwogi.
Ach! przebacz zginającej przed tobą kolana!
Zbłądziłam i aż nadtom za mój ²⁾ błąd skarana.
Jakże nieznośnie było żyć, wąpiąc na chwilę;
Ale wieści, upewnien i podobieństw tyle...

KRÓL.

Nic nie powinno było zachwiać mojej żony.
Nie znalazłeś ty męża? nie znalazłeś Bony?
Gdyby cię wszystkich ludów głosy oskarżały,
Niczemby przeciw tobie był u mnie świat cały.

¹⁾ Pow. być: „byłaś zwiedziona“ (t. j. oszukana przez Bonę).

²⁾ Zam. „swój“.

Prawda, że, nie chcąc zwiększyć zapalu zapalem,
Odpowiedz moją stanom do czasu wstrzymałem;
Tak względ na szczęście nasze, tak Tarnowski radził,
Krok łagodności nowe zwycięstwo sprowadził!
W domu własnym wyrzuty posłów mając znosić,
Chcę godną ich oporu odpowiedź ogłosić.
Jeśli dziś tron dla ciebie nie będzie wzniesiony,
Zrzekam się niespokojnej Polaków korony!
Niech, kto chce, rządzi szlachtą dumną i swawolną,
Chcącą królów, a królom ulegać niezdolną.
Ja na dziedzictwie moich przodków poprzestane,
Wróć z tobą w siedliska Litwy ukochane
I poświęcę się szczęściu tych obywateli,
Którzy i nasze będą szanować umieli.

BARBARA.

Czemże jest szczęście nasze obok szczęścia ludów?
Chceszże pozbawić Polskę owocu twych trudów?
Chceszże rozdzielać wiecznie dwa potężne kraje,
Które złączył twój naddziad ¹⁾, łączą obyczaje,
Łączy rządu wspólność, dwóch wieków ²⁾ zażyłość,
Jedna krew, jeden język ³⁾, jedna swobód miłość,
Którś poprzysiągł, w niebios obliczu i ziemi,
Ścisłej spoić i oba zrobić szczęśliwemi?
Chceszże, by te pogromcze orły i pogonie,
Które w ojczyzny wspólnej praw wspólnych obronie
Walczyły, zwyciężały, wślawiały się razem,
Bratobójczem się kiedyś niszczyły żelazem?
Lub żeby sam, ujarzmion od obcego państwa,
Brat brata krwią się broczył, nagłac ⁴⁾ do poddaństwa?

¹⁾ Władysław Jagiello, pradziad Zygmunta Augusta.

²⁾ t. j. od r. 1386, ściślej: od unii horodelskiej (1413).

³⁾ Język litewski istotnie nie należy do grupy słowiańskich, lecz jest im najbliższy.

⁴⁾ zniewalając, zmuszając.

O wy, tak łube sercu mojemu narody,
Siedliska naszych ojców męstwa i swobody!
Jeśli wam takie losy gotują niebianie,
Niech umrę! niech przynajmniej ja nie patrzę na nie!

KRÓL.

Ach, przestań! Głos twój moją wskrósł przeniknął duszę;
Uznaję twoją wyższość i ulegać muszę.
Com przedsięwziął, uniesion miłości zapędem,
Czuję, że było zbrodnią, lub przynajmniej błędem.
Ty mnie zwracasz na świętą powinności drogę.
Czyż przy tobie na długo z niej wyboczyć ¹⁾ mogę?
Nie!.. nie!.. w sercu, nad którym ty masz panowanie,
Miłość kraju i cnoty mieszkać nie przestanie.
Tak jest! obu narodom przyrzekłszy opiekę,
Dobrowolnie się tronu polskiego nie zrzekę;
Lecz tembardziej, przez dumę i trwogę nikczemną,
Nie zezwolę, by ciebie rozdzielono ze mną.
Kiedy mnie los dwóch ludów poruczyły nieba,
Dla ich uszczęśliwienia ciebie mi potrzeba.
Ni groźby sejmujących, ni błysk ich pałaszy,
Ni wydarcie korony, nic mnie nie zastraszy!
Ach! w porównaniu straty, której ja się boję,
Czemże jest tron, świat, wielkość, nawet życie moje?

(do Barbary i Izabelli)

Zostawcie mnie. Czas ucha dać natrętnych mowie;
Wkrótce do was powrócę.

(do straży).

Niech wnijdą posłowie!

SCENA VIII.

Król. Boratyński. Posłowie.

BORATYŃSKI.

Królu! w nas dzisiaj widzisz dwa ludy potężne,

¹⁾ t. j. zboczyć (ze „świętej drogi powinności“).

Które, długo rządzone przez twe przodki mężne,
Pod nimi się złączyły, wslawiły i wzrosły.
Ojca i dziadów cnoty na tron cię wyniosły!
Im ojczyzna, ojczyźnie ty wynienesz wdzięczność.
Odplacić się jej teraz masz, Auguste, zręczność.
W jej imieniu od ciebie domagać się śmiemy
Ofiary, której wielkość sami czuć umiemy.
Lecz ofiara, potrzebna do szczęścia narodu,
Nigdy trudną ¹⁾ nie była u Jagiellów rodu.
Pojąłeś, królu, żonę bez woli senatu,
Ze szkodą państwa, z ujmą twego majestatu,
Ślub twój znieważa świętą ustaw naszych księgę.
Przysięga męża gwałci monarchy przysięgę,
Wykonałeś ją pierwej Polsce, niż Barbarze;
Tej dom twój ²⁾, tamtej były świadkami ołtarze.
W obliczu świata wszystkie królowie są braćmi;
Związek z poddanką świetność tronu twego zaćmi;
Przodkowie twój ród wzniesli, tyż go masz poniżać?
Księżniczce, którąś wybrał, nie chcemy ubliżać,
Sznujemy ją: warta być w rządzie królowych,
Gdyby berło nagrodą było cnót domowych.
Dość już mają zaszczytu jej cnoty, jej wdzięki,
Kiedy ją godną twojej osądziłeś ręki.
Tłum niewiast, co błyszczały i błyszczą koroną,
Pochłonęły w niepamięć wieki i pochłoną,
Te zawsze będą celem wdzięczności i chwały,
Które się dla ojczyzny poświęcić umiały.
Niechaj Barbara w szczupłym ich mieści się gronie!
Niechaj, od tronu wyższa, nie będąc na tronie,
Z żonami królów cnotą idzie na wyścigi,
Niech zrówna, bo przewyższyć nie zdoła Jadwigi,
Co, kochając Wilhelma ³⁾, Wilhelnowi miła,

¹⁾ lepiej: „trudna“.

²⁾ Niehistoryczne.

³⁾ Wilhelm rakuski był narzeczonym Jadwigi, która wyrzekła się go dla dobra narodu i kościoła i poślubiła Jagiellę.

Miłością Polski miłość ku niemu zgasła.
 Chlubnie to jest królową być z obywatelki,
 Chlubnie z królem się łączyć. Tenby zaszczyt wielki
 Spadł na rody nasze z panowań kolei!
 Lecz my się tej pochlebnej rzekamy nadziei,
 Jak władzy wybierania królów z pośród siebie ¹⁾.
 Duma winna ustąpić narodu potrzebie.
 Przewiduję, że związki monarchy z poddaną
 Pospolitej się rzeczy niebezpieczne staną.
 W Polsce równymi wszyscy są obywatele!
 Sam król, od wszystkich wyższy, jest na rządu czele,
 Sam ocenia zasługę i sam ją nagradza:
 Bezstronną być powinna rządzącego władza.
 Dom szczęśliwy, z którego król wybierze żonę,
 Szalę nagród przeważy wkrótce na swą stronę...
 Syt bogactw i dostojęństw, do berła się zbliży,
 Wywyższy się i wszystkich tem samem poniży.
 A dalej ten, co dzielił z królem panowanie,
 Tron posiedzie lub strasznym tronowi się stanie.
 Niedosć na tem—następcy pójdą w twoje ślady;
 Pochopne panującym są złego przykłady:
 Nad wskazane potrzebą kraju smutne śluby
 Każdy przeniesie związek sercu swemu luby.
 Nie stracić wielkiej wówczas ojczyzna podpory,
 Pokrewieństwa swych rządców z postronnymi dwory?
 Elżbieta ²⁾, babka twoja, matka królów pięciu,

¹⁾ Dopiero Michał Korybut Wiśniowiecki był pierwszym królem obieralnym „Piastem“, t. j. obranym z pośród szlachty (1669 † 1673).

²⁾ Elżbieta Rakuszanka, królowa polska, córka cesarza Albrechta II, żona Kazimierza Jagiellończyka od r. 1453, matka sześciu synów: 1) Władysława, króla czeskiego i węgierskiego, 2) Kazimierza, zaliczonego w poczet świętych, 3) Jana Olbrachta, 4) Aleksandra 5) Zygmunta, królów polskich i 6) Fryderyka kardynała oraz pięciu córek. W czasie 13-letniej wojny Ka-

W najważniejszym wspierając męża przedsięwzięciu,
 Kiedy poskramiał Zakon, ziem i krwi łakomy,
 Odwróciła grożące Polsce Wiednia gromy.
 Helena, uczestniczka Aleksandra tronu ¹⁾,
 Wstrzymała oręż Moskwy aż do męża zgonu.
 Jakież dla nas Barbara ubezpieczy ściany? ²⁾
 W którejże głos jej będzie stolicy słyszany?
 Na ziemi naszej imię jej powtórzy zawiść,
 Może litość, a może wśród niezgód nienawiść.
 Wielu ważnych nie dotkną przyczyn moje usta...
 Na cóż nam się rozszerzać?—mówię do Augusta!
 Sercu twojemu dosyć jednego powodu,
 Że te związki miłymi nie są dla narodu.
 Ów, co przewyższył cnotą bohaterów gminnych,
 Co jest wzorem dla ciebie, rozpaczą dla innych,
 Tytus, czemu od tronu, od siebie oddalił
 Tę, przed którą zdumiony Wschód kadzidla palił,
 Tę, którą sam ubóstwiał, której sercem władał?... ³⁾
 Bał się, żeby miłości Rzymu nie postradał,
 Rzymu, co z próżnej dumy, może z uprzedzenia,
 W Berenice nie cierpiał królowej imienia:

zimierza Jagiellończyka z Zakonem Krzyżackim cesarz istotnie zachowywał neutralność. Żyła z mężem lat 39, na tronie pozostawała lat 13, zmarła w r. 1505, była przykładną matką i żoną.

¹⁾ Helena, królowa polska, żona Aleksandra Jagiellończyka od r. 1495, córka Iwana III Wasilewicza. W samej rzeczy pośredniczyła w r. 1503 w zawarciu pokoju między Polską a Moskwą (Aleksander zmarł 1505 roku).

²⁾ granice.

³⁾ Tytus, cesarz rzymski, po wstąpieniu na tron na życzenie ludu rzymskiego oddalił od siebie kochankę Berenikę, czyli Feręnikę, słynną z piękności córkę Heroda Agryppy I, króla Judei, żonę Polemona, króla Cylicyi.

Toż osładzając swoje samowładne rządy,
Pan świata plonne Rzymian szanował przesady.
A tyż, wolnego ludu król, wolnie obrany,
Mniej chcesz, mniej masz potrzeby być od nas kochany?
Czyż myślisz, niszcząc wolność, gardząc ustawami,
Podbić kraj i żelazne berło wzniesić nad nami?
Bądź raczej, idąc torem przodków nieomylnym,
Naszą miłością wielkim, naszą mocą silnym,
I spraw, twą władzę ważąc na praw naszych szali,
Abyśmy się nie ciebie, lecz o ciebie bali!

(*klękając*)

Nigdy przed obcą władzą, przed mieczem tyrana
Nie ugięły się wolnych Polaków kolana.
Dzisiaj błagamy ciebie, ojczyźnie naszej ziemi,
Za tobą, za twym rodem, za dziećmi naszymi,
W imię twych dziadów, których pamięć tak nam droga,
W imię twojego ojca, w imię tego Boga,
Co z małych wzniosł początków Polskę tak wysoko
I dotąd na nią zwraca opiekuńcze oko,
Zgaś miłość, być mogącą strasznych burz powodem!
Zerwij związek z kobietą, a wzmocnij z narodem!
Niech Polska, niech świat cały, niech potomność mówi:
„Tak miłymi poddani byli Augustowi,
„Że się dla nich nie wahał uczynić ofiary
„Z najdroższych uczuć serca, nawet z łez Barbary!“¹⁾

KRÓL.

Posłowie! wamże, mężom z cnót i światła znanym²⁾,
Wam, stróżom swobód ludu, od ludu wybranym,
O to przyszło swe prośby przy mym składać tronie,
Żebym poprzysiężoną wiarę zламаł żonie,

¹⁾ Tyrada ta przypomina nieco przemowę Piotra Bora-tyńskiego na sejmie piotrkowskim, wypowiedzianą w dn. 5 listopada 1548 r.

²⁾ W podobny sposób odpowiedział król sejmującym stanom w dn. 7 listopada 1548 r.

Nie żebym jej każdemu dochowywał stale?
Śmiecież największe śluby znieważać zuchwale
Dlatego, żem je w zamku zawarł, nie w świątyni?
Że od nich może króla Rzym wolnym uczyni?
O ślepoto! Niech dobroć niebios was ochroni,
By tej, której dziś na mnie używacie broni,
Przeciwno wam następcy nie zwrócili moi!
Bez ich wiary czyż wolność wasza się ostoi?
Znam powinności moje, znam i moje prawa:
Żadna monarchom polskim nie każe ustawa
W żon wybieraniu własnej wyrzekać się woli.
Król wolnych samże tylko miałby żyć w niewoli?
Jeślim, pomimo senat, z ojczyznego kraju
Biorąc małżonkę, przodków uchybił zwyczajowi,
Czyż małe uchybienie mam zbrodnią poprawiać
I rządów mych pierwiastki wiarołomstwem wsławiać?
Czyż odrzucając, hańbiąc, zdradzając Barbarę,
Za mój błąd mam niewinną skazywać na karę?
Nie! żaden prawodawca, żaden sąd na świecie
Tegoby nie nakazał — i wy nie możecie.
Tytus rzekł się kochanki i jest słusznie czczony,
Byłby splamił swe imię, gdyby rzekł się żony.
Cnotom Barbary winny hołd składacie sami,
Czemużby więc nie miała panować nad wami?
Czyż wy nie rzetelniejszym zaszczytem sądzicie¹⁾
Być godną ręki króla, niż wziąć z króla życie?
Ujmę przez nią krwi mojej próżno przesąd głosi:
August się nie poniża, tylko ją podnosi.
Jeśli nie idzie z rodu świetnego koroną,
Jest królową Polaków, jest Jagielly żoną.
Gdym współobywatelkę waszą na tron wzywał,
Wdzięczność od was, nie skargi, sobie obiecywał.
Obcych monarchów córki, co ten tron dzieliły,
Swojej nowej ojczyźnie wszystkież wierne były?
Dwie wspomnieliście, sławne ważnemi posługi,

¹⁾ uważacie za rzetelniejszy zaszczyt.

Lecz sławnych łzami ludu szereg nadto długi!
 Wszyscy w ościennych państwach będący na czele
 Jawni lub skryci nasi są nieprzyjaciele;
 Czyż krwi związki zdobywcy zapęd ich rozbroją?
 Dopotąd nas szanują, dopóki się boją.
 Niech tylko Polska z królem swym będzie związaną,
 A ręczę, że jej nigdy bać się nie przestaną!
 Dziś pora, jeśli dbacie o jej byt i całość,
 Okazać jednomyślność, gorliwość i stałość:
 Oto, niosące na nas oręż napastniczy
 Sypią się z Krymu hordy barbarzyńskiej dziczy¹⁾;
 Część braci rozdzielonych, jarzma niecierpliwa²⁾,
 Wznosząc ręce do braci, wybawienia wzywa.
 W kraju bezrząd, o ścianę³⁾ srogi bój się wzmaga,
 Wszędzie potrzebna czujność, rada i odwaga.
 I w tychżeto, niestety, chwilach niebezpiecznych,
 Sejm, nadzieja narodu, sejm, czoło walecznych,
 Na gorszących niesnaskach czas najdroższy traci?
 Potożście wysłani od waszych współbraci,
 Ażebyście królowi żonę wydzierali?..
 Nie wydrzecie! Przysięgam na ostrze tej stali!
 Sejm, naród i świat cały tego nie dokaże!
 Nad tron, nad życie więcej wiarę moją ważę.
 Słyszeliście mój wyrok. Wróćcie na obrady,
 Prawami szczęścia Polski umacniać posady.
 A wkrótce, gdy głos kraju po śmierć lub wawrzyny
 Wywoła nas za brzegi Odry albo Dźwiny,
 Ujrzycie, dzieląc z królem waszym boje krwawe,
 Czy mniej, jak⁴⁾ żonę, kocham ojczyznę i sławę!

(Koniec aktu trzeciego).

¹⁾ Odnosi się to do najścia Tatarów w r. 1549, ale to było już po sejmie Piotrkowskim.

²⁾ t. j. uprowadzeni w jassy przez Tatarów Polacy, pragnący być uwolnionymi z niewoli.

³⁾ na Węgrzech.

⁴⁾ zam „niż“.

A K T C Z W A R T Y.

SCENA I.

Tarnowski. Kmita.

KMITA.

Już się więc nieszczęść naszych przeważała szala:
 August wojny domowej pochodnię zapala.
 W hańbiącym ród Jagiellów niezgięty zamiarze,
 Tron, sławę i ojczyznę poświęca Barbarze.
 Ściągnął wojska i, świeżej niepomny przysięgi,
 Grozi praw stróżom gromem królewskiej potęgi.
 Tarnowski! pewnie twoja niepodległa dusza
 Na tę wspólną nam wszystkim krzywdę się obrusza?
 Są jednak, co, królowi przebacząc winę,
 Nieszczęść obecnych w tobie znajdują przyczynę.
 On, mówią, który duszą jest Augusta rady,
 Sam ślepej namiętności rozlewa w nim jady
 I pracuje nad władzy króla rozszerzeniem,
 Ażeby sam panował nad jego imieniem.
 Lecz sejm, lekko nie sądząc wielkiego człowieka,
 Twego uniewinnienia od spraw dalszych czeka.
 Masz porę¹⁾. Zgodnie prawie sejmujących usta
 Berła przodków niegodnym uznają Augusta.
 Nim ten zaszczyt, w ostatnim splamion Jagiellonie,
 W godniejsze zgromadzony naród złoży dłonie,
 Nim ogłosi nowego króla wielka rada,
 Rządu tymczasem ciężar cały na cię spada²⁾.
 W pośród zamieszanego na chwilę pokoju
 Trzeba nam doświadczonych i w radzie, i w boju;
 Ty się okryłeś chwałą w potrzebie obojej,
 Wzywamy więc odwagi i mądrości twojej:

¹⁾ t. j. masz czas.

²⁾ Niehistoryczne, podobnej uchwały wcale nie było.

Wspieraj nas, ale wprzód powiedz nam otwarcie,
Czy się na twoje śmiało spuścić mogę¹⁾ wsparcie,
Czy wolność Polski będzie starań twoich celem.
Mów, czyś króla stronnikiem, czy obywatelem?

TARNOWSKI.

Ty sam raczej odpowiedz, kto ciebie ośmiela
Wierność panu wyłączać z cnót obywatela,
Kto ci moc daje sądzić i potępiać króla?

KMITA.

Nasze prawa, mój urząd i narodu wola.

TARNOWSKI.

Narodu? Cóż u ciebie narodem się zowie?
Czy garść rokoszan z Boną i z obcymi w zмовie?
Garść zaprzędanych posłów, złych obywateli,
Rozwiązanych marnotrawców, podłych wicherzycieli,
Co, myśląc wśród klęsk ludu o sromotnych zyskach,
Wzniesić chcą swoją potęgę na tronu zwaliskach?
To twój naród! I takim napełniwszy Kraków...

KMITA.

Pomnij, do kogo mówisz, i szanuj Polaków!

TARNOWSKI.

Prawi Polacy swego czcic umieją pana.

KMITA.

Prawi Polacy cierpieć nie zdolni tyrana.

TARNOWSKI.

Czyjeż łzy, czyja rozpacz, czyjej krwi strumienie
Świadczą Augusta zbrodnie i ludu cierpienie?

KMITA.

Król chce ujarzmić naród.

¹⁾ zam. „możemy“.

TARNOWSKI.

Król go chce ocalić.

KMITA.

My swobód naszych bronim¹⁾.

TARNOWSKI.

Wy rząd chcecie zwalić.

KMITA.

Mężni, co samowolność króla gromią śmieie,
Wszyscyż są zdrajcy kraju, rządu burzyciele?

TARNOWSKI.

Nie wszyscy: część ich, ślepa na hersztów²⁾ bezprawia,
Ciągnie Polskę do zguby, myśląc, że ją zbawia.
Lecz wiem, kto te ofiary błędu i prostoty
Oszukuje, podburza, łudzi, straszy...

KMITA.

Kto?

TARNOWSKI.

Ty!

Ty, zamieszek w narodzie podżegacz ustawny,
Słabością rządu silny, z nieszczęść naszych sławny,
Ty, którego chciwości, zuchwalstwie i dumie
Sam tron...

KMITA.

Stój! Kmita obelg przebaczać nie umie!
Znaj³⁾, że, mi uwłaczając, uwłaczasz sam sobie:
We wszystkim albom wyższy, albom równy tobie.
Cóż daje Tarnowskiemu nad Kmitą pierwszeństwo?
Czy sława, czy zasługa, ród czy dostojeństwo?

¹⁾ zam. „bronimy“.

²⁾ wodzów, dowódców.

³⁾ wiedz.

Oreż nas obu sływał w kraju i za krajem,
 Tyś zwyciężał nad Tagiem, a ja nad Dunajem,
 Tyś nieprzyjaciół państwa zniósł pod Obertynem—
 Jam w pięciu z nimi bitwach okrył się wawrzynem;
 Jam Spiż ocalił, Węgrów rozruchy uśmierzył,
 Jam sojuszami kraju potęgę rozszerzył ¹⁾,
 Zawszem go dzielnie bronił i wiernie mu radził.

TARNOWSKI.

I Gliński ²⁾ wprzód mu służył, niżeli go zdradził.

KMITA.

Co? nowego Glińskiego chcesz ty widzieć w Kmicie?

TARNOWSKI.

Nie! nie! ty nie stanąłeś na tym zbrodni szczycie.
 Kmito! w liczbie obrzydłych zdrajców cię nie mieszczę,
 Byłeś obrońcą kraju, możesz nim być jeszcze.
 Wszystkie świetne przymioty niebiosa ci dały:
 Serce odważne, umysł wyniosły i stały,

¹⁾ Tarnowski, mając lat 29, udał się zagranicę; był we Włoszech, Francji, Anglii, Niemczech, Hiszpanii i Portugalii, gdzie walczył przeciw Maurom (do tego odnoszą się wyrazy: „zwyciężał nad Tagiem“), w Egipcie, Arabii i Palestynie; pod Obertynem zniósł wojska Petryły mołdawskiego w r. 1531. Kmita był jakiś czas na Węgrzech („nad Dunajem“), walczył po stronie Jana Zapolyi przeciw Ferdynandowi, kilkakrotnie posłował to do Karola V, to do Ferdynanda, to do Jana Zapolyi, to wreszcie do książąt Rzeszy. Rozgromił bandy wichrzycieli węgierskich, ocalił od nich starostwo spiskie.

²⁾ Książę Michał Gliński, możnowładca ruski, schizmatyk, dążąc do utworzenia osobnego państwa ruskiego sprzymierzył się z w. ks. moskiewskim, chanem krymskim i Bohdanem, hospodarem wołoskim, a w r. 1507, połączywszy się z armią moskiewską, zajął kilka miast

Czemuż do nich nie łączysz cnót obywatela?
 Masz krewnego w Tarnowskim, miałbyś przyjaciela,
 Naródby w tobie czystą uwieńczył gorliwość.
 Lecz ta chęć przewodzenia, ta dostatków chciwość...

KMITA.

Do nich wiedzie pochlebstwo, nie szlachetna śmiałość.

TARNOWSKI.

W krajach innych pochlebstwo, a u nas zuchwałość.
 Przez nią w Polsce, od wnuków rozrodzonych Piasta,
 Na gruzach władzy rządu władza możnych wzrasta.
 Ich przewrotność koleją to straszy, to mami
 Tron — podburzaniem gminu, gmin — tronu łaskami.
 Po każdej nawałności, co tronem zachwieje,
 Szczególnych siła rośnie, powszechna słabieje.
 Te zepsutych naddziadów nieszczęśne nauki
 Na wyścigi przyjmują gorsze od nich wnuki.
 Ich torem idziesz, Kmito! — Wódz burzliwych duchów,
 Sam sprawcą jesteś ciągłych w narodzie rozruchów.
 Tyś, jątżąc na Zygmunta piotrkowskie obrady ¹⁾,
 Pierwszy królewskiej władzy podkopał zasady,

na Rusi. Po zwycięstwie pod Orszą musiał uchodzić do Moskwy i utracił wszystkie swoje posiadłości. Podczas wojny w r. 1514, dowodząc armią Wasila Iwanowicza, zdobył Smoleńsk. Ponieważ jednak car odmówił mu przyobiecane gubernatorstwa Smoleńska, wszedł w tajne porozumienie z królem polskim. Kiedy to się wydało, wtrącono go do więzienia, a kochanek carowej, Owczyna Oboleński, kazał mu wylupić oczy. Gliński jest bohaterem tragedii Franciszka Wężyka p. t. „Gliński“, oraz popularnego śpiewu historycznego J. U. Niemcewicza.

¹⁾ Aluzya do sejmu piotrkowskiego z r. 1536—1537, niezmiernie burzliwego, na którym szlachta wszczęła zamęt, domagając się natarczywie rewindykacyi kró-

Tys później, przeciw niemu sprzysiągłszy się z Boną,
 Podburzył pode Lwowem szlachtę uzbrojoną ¹⁾.
 Naród stracił Wołochy ²⁾ na obrony zwłoce,
 A ty zasianych niezgód zebrałeś owoce:
 Obsypani darami buntu naczelnicy,
 Tobie się wielkorządztwo dostało w stolicy.
 Dzisiaj nowych rokoszów jakież masz powody?
 Miłość — mówisz — ojczyzny, ustaw i swobody!
 Czyś myślisz, że to zbawi lub zgubi koronę,
 Jeśli August odrzuci lub zatrzyma żonę?
 Nie rozvodu twój umysł żąda niespokojny:
 Z nie wzmocnionym na tronie królem pragniesz wojny.
 Słabość jego łask nowych źródłem ci się stanie,
 A opór korzystniejsze wróży zamieszanie.
 Tak więc Polskę wystawiasz na najsroźsze ciosy,
 Całość i samowładztwo jej spuszczasz na losy,
 A sam obracasz tylko wzrok nienasycony
 Na złane krwią i łzami bezkrólewia plony.
 Lecz się nie ciesz: nad Polską czuwa Bóg potężny,

lewszczyzn, t. j. dochodzenia własności królewskiej drogą sądową, nie zaś na zasadzie metryki, t. j. archiwum koronnego. Domagała się również zniesienia przywilejów duchowieństwa, ceł królewskich i t. p., wreszcie odmówiła podatków na wojnę wołoską. Jedną ze sprężyn tych wicherzeń była Bona.

¹⁾ Mowa o t. zw. „kokoszej wojnie“ z r. 1537. Było to tak: szlachta, zebrana na pospolite ruszenie we wsi Zboiskach pod Lwowem, zamiast iść przeciw Petryle wołoskiemu, zebrała się w koło, domagając się natarczywie wypełnienia uchwał ostatniego sejmku, a król, przestraszony, zwolnił szlachtę od ceł i odstąpił od zamiaru dochodzenia dóbr koronnych drogą metryki. Role, jakie Feliński przypisuje Kmicie i Tarnowskiemu w tem zaburzeniu, odpowiadają danym historii.

²⁾ Wyrażenie nieścisłe, Wołochy bowiem nie należały przedtem do Polski.

Ocali on ten naród szlachetny i mężny.
 Pokąd milej Polakom krwi potomek żyje,
 Pokąd jeszcze to serce dla ojczyzny bije,
 Pokąd zdolną jest władać orężem ta ręka,
 Niechaj o swoje losy Polska się nie lęka!
 Niech ufają cnotliwi, niechaj drżą zbrodniarze!

KMITA.

Stały w czystych zamiarach, wyższy nad potwarze,
 Śpieszę...

SCENA II.

Ciż i Król.

KRÓL.

Czekaj! już zbrodni przepelnileś miarę,
 Czas, abys odniósł, zdrajco, zasłużoną karę.
 Nie dość, że, chcąc tron zachwiać, składasz nocne schadzki,
 Jeszcze ostrzysz w ciemnościach oręż świętokradzki.
 Bierz, czytaj i drzyj!

KMITA (*czyta*).

„Królu, spisków przeciw tobie
 „Byłem współnikiem—oczy otwieram przy zgonie,
 „Nie chcę krwawych tajemnic zamknąć z sobą w grobie:
 „Zbójczy sztylet gotuje Kmita twojej żonie.
 „Wczesną karą złoczyńcy odwróć cios zdradziecki.
 „Ostrzega cię Jan Strzembosz, poseł mazowiecki“... ¹⁾
 Znam sprawcę tej chytryści! przypłaci jej drogę;
 Lecz sam chcąc się oczyścić, nie skarzę ²⁾ nikogo,
 Prócz ciebie, królu! któryś w żalu łatwo zbłądził.
 Któżby Kmitę o zdradę nikezemną posądził?
 Sztylet, albo trucizna, jest broń dusz niemężnych,
 Nikezemnych niewolników, kobiet niedoleżnych...

¹⁾ niehistoryczne.

²⁾ zam.: „oskarżam“.

Mnie przystoją te środki skryte i hańbiące,
 Mnie, który dziś uzbroić mogę rąk tysięcy...
 Auguście! tyś do zemsty nie dał mi powodu,
 Krew Barbary się łączy z krwią mojego rodu,
 Czczę was! ale, jak Polak, śmiem potępiać śluby,
 W których przeglądam źródło pewnej kraju zguby.
 Nie w nocy, nie w zakęcie, nie w mgle tajemnicy,
 Lecz jawnie w sali obrad, w obliczu stolicy
 Objawiłem ci wyrok stanów niecofniony,
 Że się musisz Barbary rzec, albo korony.
 Tyś dowiódł, czyniąc wybór, żeś o naród nie stał,
 Ja ci przychodę donieść, żeś królem być przestał ¹⁾.
 Jeśli mieczem odzyskać chcesz prawa stracone,
 Wiedz, że mi naród swoją powierzył obronę.
 Z chęcią jeszcze uzbroję za wolność ojczyzny
 To czoło, za jej całość już okryte blizny.
 Masz czas, odpowiedź, w pierwszym wydaną zapędzie,
 Cofnij... lecz śpiesz się: wkrótce za późno już będzie.
(odchodzi).

SCENA III.

Król. Tarnowski.

KRÓL.

Co? ten zbrodzień! ten zdrajca! przed króla oczyma
 Ważył się... Bieź, Tarnowski! niech straż go zatrzyma!
 Niech wtrąci do więzienia, obarczy żelazy,
 Niech w jednej chwili...

TARNOWSKI.

Królu! spełnię twe rozkazy,
 Lecz pomnij, że to Polak, że bez przekonania... ²⁾
 Że prawo...

¹⁾ niehistoryczne; Feliński przesadził tu, malując zu-
 chwalość Kmitę.

²⁾ Mowa tu o prawie: „Neminem captivabimus, nisi
 jure victum“, t. j. król nie ma prawa uwięzić szlachcica,

KRÓL.

Jakież prawo złoczyńców ochrania?
 Sztylet, przebóg! dotyka już Barbary serca.
 W mych rękach dowód zbrodni, w mym zamku mor-
 [derca,

A ja, król niedołężny, ja, sędzia bezwładny,
 Mam czekać, aż on spełni swój zamysł szkaradny?

TARNOWSKI.

Daruj! lecz, jeśli moje mam ci odkryć zdanie,
 Oskarżeniu zmarłego nie śmiem wierzyć, panie!
 Polak, senator, żołnierz, laurami okryty,
 Chciałby podłą zbrodnią swe plamić zaszczyty?
 Tak hardy, tak zuchwały, byłby raczej zdolnym...

KRÓL.

Dosyć! szanuję prawo. Niechaj będzie wolnym!

SCENA IV.

Ciż i dowódca straży.

DOWÓDCA.

Królu! już podniesiony sztandar buntowniczy.
 Zuchwałym tłumom dumny Kmita przewodniczy,
 Zborowski i Tęczyński rozkazują pod nim. ¹⁾
 Obóz, na brzegu Wisły rozłożon zachodnim,

nie przekonanego o zbrodni lub nie schwytanego na
 gorącym uczynku. W danym razie jednak, wobec jaw-
 nej zbrodni obrazy majestatu, prawo to nie mogło przy-
 służywać Kmicie.

¹⁾ Marcin Zborowski, kasztelan krzywicki, i Jan Tę-
 czyński, wojewoda sandomierski, występowali gorąco
 przeciw Barbarze na sejmie w r. 1548, ale bunt ich jest
 wymysłem poety.

Lewem skrzydłem o mury miasta się opiera,
W hufce szlachta gromadna z powiatów się zbiera,
Służalców zgraje w zbrojnych mienią się rycerzy,
Wszystko tchnie wojną, wszędzie duch buntu się szerzy.
Oreż biorą wątpliwe stolicy mieszkańce,
Ruch się wzmacnia, tysiącem rąk wznoszą się szańce;
Krzemionki ¹⁾ grożą miastu, najeżone działy.

KRÓL.

Wasze męstwo rozgromi ten motłoch zuchwały.

DOWÓDCA.

Królowa Bona w podróż do Włoch już gotowa ²⁾,
Z dworem, z skarbami, mury opuszcza Krakowa.
(*odchodzi na znak króla*).

KRÓL.

Idź, rozporządź, Tarnowski, jak stan rzeczy każe.
Zamkowy żołnierz miejskie niech zastąpi strażę,
Niech zwiódą mosty, Kraków niech będzie zawarty,
Poobsadzone szańce, podwojone warty.
Litewskiemu dowódcy ³⁾ niech ogłosi działo,
Żeby się wojsko jego ku miastu zbliżało.
Zaraz obóz koronny niech namioty zwinie
I niech czeka pod bronią; ujrzy mnie w godzinie.
Śpiesz i wracaj...

SCENA V.

Król. Bona.

KRÓL.

Prawdaż to, że polska królowa,

Króla polskiego matka i Zygmunta wdowa,
Niespodzianym odjazdem ojczyznę zasmuca,
Że córki, wnuka, syna, grób męża porzuca;

¹⁾ Wzgórze pod Krakowem.

²⁾ Niehistoryczne: wyjechała dopiero w r. 1556.

³⁾ zapewne hetman litewski, wielki lub polny.

I w zakłócone wojną puszczając się kraje,
W jawne niebezpieczeństwo sama się podaje? ¹⁾

BONA.

Niebezpieczeństwo dla mnie? Jakiegoż się boję,
Ja, która pragnę umrzeć, patrząc na twoje?
To postokroć, jak widzę, strasliwszem się stało,
Niżeli drżącej matki serce przeczuwało!
Znałam ²⁾, że Kmita możny, zręczny i zuchwały,
Lecz, żeby w rokosz wciągnął naród prawie cały,
Żeby na obalenie tronu czynił zamach,
Królowi stawić pole śmiał w stolicy bramach,
Zgromadził tylu wodzów, tak biegłych, tak mężnych,
I w dniu jednym na czele stanął wojsk potężnych,
Temu zaledwie oczy moje wierzyć śmieję ³⁾.

KRÓL.

Jedna bitwa...

BONA.

Ach! płonną nie ciesz się nadzieją:
Jedna bitwa odejmie ci środki do nowej,
Ale dziesięć nie zgniecie tej hydry stugłowej ⁴⁾.
Niebaczny! własnej tylko ty ufasz odwadze,
Oni...

KRÓL.

Radzisz więc uledez?

BONA.

Nie! wojować radzę.
Król, który raz ulegnie dumie zbuntowanych,
Na zawsze niewolnikiem jest swoich poddanych.
Trzeba mnie było słuchać przed daniem wyroku,
Dziś nie czas go przemieniać, nie czas cofać kroku.

¹⁾ naraża się na niebezpieczeństwo.

²⁾ wiedziałam.

³⁾ zam.: „śmieć“.

⁴⁾ hydra lerneńska, potwór, zgladzony przez Heraklesa, miała wiele głów odrastających.

Musisz walczyć i musisz zostać zwyciężony!
 Niema środka do zgody, ani do obrony,
 Gdyby był jaki, gdybym go w mym ręku miała,
 Czyżbym, matka, w rozpacz syna opuszczała?

(słychać trzy wystrzały).

Lecz kto wie? może dawnej więźności ostatki
 Teraz dzielnym uczynią: za synem głos matki.
 Może bez twojej hańby rada moja skłoni
 Naczelników rokoszu do złożenia broni.
 Nie wdam się ja od ciebie w żadne przyrzeczenie,
 Lecz, jeśli chcesz, dam poznać, zrzęcznie im nadmienię,
 Że powolność, czas, matka...

KRÓL.

Nic mnie nie zachwieje!
 Byłoby to ich zdradzać, czyniąc im nadzieje!

BONA.

Los więc twój spełnij, ustąp dla miłości z tronu!
 Czegóż mam czekać? Synu! nie zbliżaj mi zgonu
 I cierpiącej, czy z losu, czy z twoich pomyłek,
 Pozwól skończyć w ustroniu smutny życia schyłek.

KRÓL.

Błagam cię, matko! jeszcze zatrzymaj się chwilę.
 Może tę szalę mieczem za sobą przechylę!

BONA.

Zatrzymam się, dopokąd nadzieja zostanie,
 Że ci pomocne matki może być staranie.
 Jeśli nie, wiesz ¹⁾ mój zamysł i jestem w nim stała:
 Na poniżenie syna nie będę patrzała!

(odchodzi).

¹⁾ znasz.

KRÓL.

Skąd te wróżby? ten odjazd? jakież myśli nowe?
 Jej chytryść...

SCENA VI.

Król. Tarnowski.

TARNOWSKI.

Królu, wszystko do boju gotowe.
 Oba wojska ochocze: Korony i Litwy,
 Czekaają tylko ciebie i hasła do bitwy.

KRÓL.

Idźmy więc, idźmy skarcić tę zgrają nikczemną!
 Nie wątpię o zwycięstwie, gdy Tarnowski ze mną.

TARNOWSKI.

Pójdę, panie, z ochotą na najsrozsze boje;
 Polsce i tobiem winien krew i życie moje.
 Możeż się wahać żołnierz, kiedy król na czele?
 Lecz daruj, że cię wprzód pytać się ośmielę,
 Czy w tej chwili, gdy wznosisz miecz przeciw ludowi,
 Nie twoje serce, królu, do ciebie nie mówi?
 Twe przodki przysięgali prawom być wiernymi!
 Tyś mi przysiągł, że ojcem będziesz polskiej ziemi,
 Gdybyś jednak jej nie mógł szczęśliwą uczynić,
 Żalowałbym cię tylko, nie śmiałbym cię winić;
 Ale ty dziś jej nieszczęść sam sprawcą się stajesz,
 Wojny króla z narodem pierwszy przykład dajesz.
 W czasie gdy z dwiema ścianami do boju przychodzi ¹⁾,
 Kraj ogałaczasz z kwiatu najbitniejszej młodzi,
 Wyniszczasz go, zniechęcasz, pustoszysz, rozdzierasz,
 Zakrwawiasz bronią własną i obcej otwierasz.

¹⁾ t. j. ze Szwecją i Moskwą o posiadanie Inflant,
 co zresztą nastąpiło dopiero w r. 1561.

Nie przeczę, iż do wojny słuszne masz powody,
 Lecz przez nią czy swych dopniesz celów, rozważ wprzód.
 Uczyniż cię przelana krew twoich rodaków
 Milszym w oczach Barbary i w oczach Polaków?
 Twój krótki tryumf niechęć tylko ludu wzbudzi,
 Rozjątrzy obojętnych, stronników ostudzi.
 Z krwi stu poległych tysiąc powstanie mścicieli,
 Twoja najmniejsza klęska spiskowych ośmieli,
 Każdy krok wojny drogę do zgody zagrodzi,
 Każda bitwa potrzebę nowej bitwy zrodzi.
 Wreszcie po długim, krwawym i niesławnym boju,
 Kto wie, jakim się kosztem dokupisz pokój?
 Tron twój i z Polską może obalon zostanie,
 Może go ci zwycięscy wydrą rokoszanie,
 Może nakoniec z blasku, z potęgi odarty,
 Krwią poddanych zbuczony i na mieczu wsparty
 Zatrzymasz... Ach! czy będziesz naówczas szczęśliwy?
 Nie zatrujeż dni twoich jad zgryzoty mściwy?
 Ach, królu! gasnącemu starca oszczędź oku
 Tylu klęsk, tylu zbrodni, tylu łez widoku.
 Nie przymuszaj, bym, tracąc chlubę moją w tobie,
 Żałował, że nie poległ z ojcem twoim w grobie.
 To życie, które było świadkiem polskiej chwały,
 Które pół wieku losy bojów szanowały,
 Pozwól, niech w chwalebniejszej zakończę potrzebie ¹⁾,
 I broniąc kraju, niechaj niem zasłonię ciebie!
 A jeśli od tej wojny nie nas nie uchroni,
 Wstrzymaj przynajmniej zapęd bratobójczej broni.
 O dzień jeden cię błagam! Dzień ten może przetnie
 Długie żale i klęski kilkunastuletnie.

KRÓL.

Co? mam czekać, aż wzmocnią siły buntownicy,
 Natrą na mnie i mury wylamią stolicy?
 Aż ten ogień, dziś w szczupłym tlejącym obwodzie,

¹⁾ „potrzeba“ w stylu staropolskim oznacza wojnę.

Wybuchnie i po całym zajmie się narodzie?
 Nie! tu działać potrzeba i działać z pośpiechem;
 Namysł nieroztropnością, a zwłoka jest grzechem.
 Świadczę się wami, nieba, że z równym zapalem
 Kocham i teraz Polskę, jak zawsze kochałem,
 Ale z boleścią serca jestem przymuszony
 Wziąć oręż dla najświętszych praw moich obrony.
 Niech wiarołomców ściga gniew Boga surowy!
 Niech pomsta krwi niewinnej spadnie na ich głowy!
 Idę z ufnością... O Ty! co niewinnych wspierasz,
 Wesprzyj!

SCENA VII.

Król. Barbara. Izabella. Tarnowski.

BARBARA.

Z rąk przyjaciela ¹⁾ dokąd się wydzierasz?
 Co czynisz? lecisz z mieczem na twoich rodaków
 I Polaków prowadzisz na miecze Polaków?
 Lecisz tym, coś ich bronisz, zabijać orężem?
 Ty! co jesteś ich ojcem i Barbary mężem?
 Dlategoż to się rzucasz w tę przepaść, szalony,
 Byś nie postradał twojej nieszczęśliwej żony?
 Ze mnie więc klęsk tych źródło, z mojej to przyczyny
 Toczą bój bracia z braćmi i z ojcami syny!
 A ja mam żyć?... Niestety! na toż będę żyła,
 Żebym matek w rozpacz wyrzuty znosiła,
 Oglądała ich syny, poległe z twej ręki,
 Słyszała całej Polski przekleństwa i jęki?
 Ach! czemu nie przejrzała, ślubując ci wiare,
 Jakim kosztem zatrzymać zechcesz twą Barbarę,
 W jakie cię zbrodnie miłość prowadzi zaciekla!
 Miłości, szczęścia, ciebie byłabym się zrzekła,
 Lub mą ²⁾ śmiercią zbrodnicze odwróciła boje!...
 Lecz nie minął czas jeszcze: oto piersi moje!

¹⁾ Tarnowskiego.

²⁾ zam.: „swą“.

Utop w nie wszystkie miecze, te miecze krwi chciwe,
 Które niesie na braci twoje ramię mściwe;
 W krwi mojej ugaś miłość tę zapamiętała,
 Dla której gardzisz cnotą, ojczyzną i chwałą,
 Albo rzucę się sama na walecznych groty,
 Oszczędzić zbrodni tobie i sobie zgryzoty.
 Chcę, chcę umrzeć... tę jedną zostawiasz mi drogę.
 Chcę umrzeć, bo żyć więcej ¹⁾ dla ciebie nie mogę!
 Jażbym śmiała przyciskać do mojego łona
 Rękę, któraby polską krwią była zbroczona?
 Nie! nie! ile cię wielbię, tyle nienawidzę!
 Kochałam ojca ludu, tyranem się brzydzę.
 Lecz jeszcześ nie zasłużył na imię tyрана,
 Jeszcze twa ręka nie jest krwią ziomeków zbryzgana,

(kłęka)

Jeszcze odwrócić możesz od nich miecz twój srogi.
 O mój królu! mój mężu! mój kochanku drogi!
 Jeśli ci miłe jeszcze te święte imiona,
 Jeśli ci miła cnota, ojczyzna i żona...

KRÓL.

Ach! i tyż przeciw sobie przychodzisz mnie błagać?
 Ty sama mnie potępiasz, coś miała wspomagać?
 Gdy wszystko się sprzyścięło dręczyć moją duszę,
 Gdy z losem, z ludźmi, z własnem sercem walczyć muszę,
 Gdy ciężarowi nieszczęść nie mogę wystarczyć ²⁾,
 Ty jeszcze mnie pogardą swoją chcesz obarczyć?
 Mów, co mam czynić?... W tylu przeciwieństwach odmieć
 Jakież jest godne ciebie i mnie przedsięwzięcie?
 Jak zgodzić miłość Polski z Barbary miłością?
 Powinność ojca ludu z męża powinnością?
 Rzucę broń, wskaż mi tylko środek chwalebniejszy,
 Lecz nic mojej ku tobie miłości nie zmniejsz!

¹⁾ germanizm; pow. być: „dłużej“.

²⁾ wydolać.

W tej chwili, gdy ją gromisz, jeszcze ją pomnażasz,
 Gdy błagasz mię za ludem, cześć ku sobie wrażasz,
 Gdy swemi łzy hamujesz mnie w zapędzie mściwym,
 Uczysz, że bez ciebiebym przestał być cnotliwym.
 O ty, płci swojej chwało! duszo mojej duszy,
 Źródło i moich pociech, i moich katuszy!
 Ty nie czujesz, nie mogąc nic porównać z sobą,
 Jak to wiele kosztuje rozłączyć się z tobą...
 Mieczem święte do ciebie utrzymałbym prawa,
 Lecz ty mi bronisz, broni ojczyzna i sława.
 Wśród przeciwności tylu jakąż ¹⁾ wezmę ²⁾ drogę?
 Nie mogę ich zwyciężyć, ale umrzeć mogę.
 Z odwagą, jak król, mego dokonam zawodu
 I nie zdradzę przynajmniej żony ni narodu.

TARNOWSKI.

Zdradzisz oboje, panie!... Cóż to za odwaga
 Opuszczać ster okrętu, gdy burza się wzmaga?
 Przebóg! w twej duszy jeszcze żyje miłość cnoty.
 Twa sława nie zna skazy, twe serce zgryzoty.
 Dwa wojska są ci wierne, przyjaźń chce cię wspierać,
 Barbara ciebie kocha, a ty chcesz umierać?
 Umysł twój, przeciwieństwa zawsze rozjątrzano,
 Tysiąc gwałtownych środków chwyta naprzemiany,
 Jakie ci miłość, zemsta lub rozpacz podaje:
 A ty sądzisz, że żaden ci już nie zostaje?
 Mylisz się! Jeszcze możesz zmienić srogość losu;
 Wśród namiętności wrzących słuchaj starca głosu,
 Co je stygnące czując w sercu już stwardziałem,
 Ojczyznę kocha tylko i ciebie z zapałem.
 Świadek wypadków, twoje mnożących cierpienia,
 Znam ja całą okropność twego położenia:
 Zaczniesz bój, zstąpisz z tronu, czy zrzeczesz się żony,
 Zawsze i może słusznie będziesz obwiniony.

¹⁾ zam.: „którą“.

²⁾ t. j. wybiorę.

Postąp więc i roztropnie, i razem wspaniale:
Nie mogąc wybrać dobrze, nie wybieraj wcale.
Sejm trwa, jemu to zostaw: niechaj większość głosów
Wątpliwą szalę twoich ustanowi losów.

KRÓL.

Co? ja mam się poddawać pod sąd rokoszanów!
Ja—ich król, ja—ich sędzia, syn i wnuk ich panów?
Któżby z moich poddanych w podobnej kolei
Pod mój sąd...

BARBARA.

Zrzekam się więc ostatniej nadziei.

KRÓL.

Tyż sama szczęście nasze narazić pozwolisz
Na los niepewny?

BARBARA.

Tyż je stracić zaraz wolisz?

IZABELLA.

Ach! nie odrzucaj rady przyjaciela świętej,
Od prześląganych niebios pewnie mu natchniętej.
Nie sądź z kilku rokoszan o narodzie całym:
Polak jest sprawiedliwym, szlachetnym, wspaniałym¹⁾.

SCENA VIII.

Ciż i Boratyński.

BORATYŃSKI.

Królu! gdy wiarołomni rokoszy hersztowie
Świętokradzkim orężem grożą państwa głowie,
Gdy głos dział, ruch wojska zapowiada boje.
Sejm, tobie wierny, czeka na rozkazy twoje!

¹⁾ lepiej: „sprawiedliwy, szlachetny, wspaniały“.

Wśród burzliwego niezgód krajowych odmetu
Królowi poruczają prawa ster okrętu.
Dziś więc, panie! do niego wzywamy cię sami:
Czuwaj nad losem Polski i rozrządźaj nami!
A jakośmy gorliwi w prawodawczej sali
Przeciw tobie przy prawach ludu obstawali,
Tak odważnie wśród bojów podniesiemy głowy
Za ciebie, za twe prawa, za pokój krajowy.

KRÓL.

O ty! prawych Polaków synu nieodrodny,
Jakżeś ufności króla i narodu godny!
Okrywszy Polskę chwałą wśród wojennych szyków,
Stajesz się dzisiaj wzorem polskich urzędników!
Bądź nim długo, lecz oręż zostaw męstwu synów,
Sam odetchnij pod cieniem zdobytych wawrzynów.
Poruczywszy królowi staranie o wojnie,
Wróćcie obrady wasze odbywać spokojnie.
Skoro mi dochowuje sejm i naród wiary,
Mniej ważę lekkomyślnych zuchwalców sztandary.
Praw świętość, wodzów dzielność i wojsk moich męstwo
Łatwe mi zaręczają nad tłumem zwycięstwo,
Lecz chcę dać, osobistej niepomny zniewagi,
Mnie¹⁾ pole przebaczenia, im czas do rozwagi,
Lub zostawić tę hańbę przy rokoszan stronie²⁾,
Że pierwsi zwrócą na nas bratobójcze dłonie.
Chcę więcej, chcę im odjąć nawet cień powodu,
Którym bunt swój uprawniać chcą w oczach narodu.
Ulegając mocniejszym, okazałbym trwogę,
Lecz śmiało względem słabszych wspaniałym być mogę.
Na niepewność narazić wolę szczęście moje,
Niż kraj na zamieszanie, bezrząd i rozboje.
Ty, coś głos do mnie wznosił, oznajm stanom państwa,
Że król, któremu wyrzut czyniono tyraństwa.

¹⁾ zam: „sobie“.

²⁾ zam: „po stronie“.

Swą sprawę, co się źródłem tylu niezgód staje,
 Dobrowolnie pod sejmu wyroki poddaje
 Osądźcie, czy mężowi żony rzrec się godzi,
 Czy wiarołomstwo króla szczęście ludu zrodzi?
 Wiem ja, że, jak opiekun, jak mężbym, zawinił,
 Gdybym z jej praw ofiarę bez jej woli czynił,
 Lecz sama cnocie waszej porucza się śmiało,
 Zrzeka się szczęścia, które kosztowaćby miało
 Jedną łzę braci, jedną kroplę krwi rodaków.
 Barbara woli serca, niżli tron Polaków...
 Idź więc, zgromadź hetmany, senatory, posły¹⁾,
 Te²⁾ nawet, co na króla broń w zapędzie wzniosły.
 Niech stanie zdań większością niezmienna ustawa,
 Od której los mój zawisł i Polaków sława.
 Mniemam, że prawodawcy, zaufania godni,
 Nie mogą ni uprawnić, ni nakazać zbrodni.

(Koniec aktu czwartego).

AKT PIĄTY³⁾.

SCENA I.

BARBARA (sama).

Wraca nakoniec pokój; buntu naczelnicy
 Składają miecz przed królem, w obliczu stolicy.
 Polsko! już więc nie będzie szarpać twego łona
 Broń świętokradzka, z mojej przyczyny wzniesiona

¹⁾ Forma staropolska, t. zw. nieosobowa, zam: „hetmanów, senatorów, posłów“.

²⁾ zam. „tych“ (forma nieosobowa dla zgody z „hetmany, senatory, posły“), taksamo „wzniosły“ zam. „wzniesli“.

³⁾ Wypadki, zgromadzone w tym akcie, dokonały się w 1550 i 1551 roku, Feliński jednak zamknął akcję całego dramatu w 24 godzinach, w myśl zasady pseudoklasycznej trzech jedności.

Mężu! już nie narazisz na oręż domowy
 Twych ziomek, twego tronu i twej drogiej głowy.
 O Auguście! ojczyzno! o wy, bóstwa moje!
 Nic wam już nie zagraża!... Czegoż więc się boję?
 Drzę jednak, mimowolny smutek mnie uciska,
 Okropne przerażają duszę widowiska;
 W ciemną przyszłości otchłań zapuszczam się z trwogą,
 Serce nadziei, oczy snu przyjąć¹⁾ nie mogą;
 Czuję niezbędnych²⁾ tęsknot jad rozlany we mnie
 I łez pocieszających wzywam nadaremnie.
 Ach! nigdy mniej odwagi nie miałam ni siły,
 Tak czarne mnie przeczucia nigdy nie dręczyły!..
 Przebóg! ta niespokojność przestrogażby była,
 Jaką bóstwo śmiertelnym przed nieszczęściem zsyła?
 Noc w połowie, okryła ciemność niebo grzmiące,
 Czuwa stolica, światła tryskają tysiące,
 Tłumy ludu obległy prawodawczą salę,
 Sejm trwa i trzyma w ręku losów moich szalę.
 Wszyscy, zajęci zapaść mającym wyrokiem,
 Oczekują na niego w milczeniu głębokiem;
 Wnet on, jak piorun, przerwie tę okropną ciszę!

(słyszac nadchodzącą osobę).

O nieba!... już... już... wypadł!... już grom jego słyszę!

SCENA II.

Barbara. Król.

BARBARA.

Tyżeśto? ty męczarni litujesz się mojej?
 Ty wracasz do Barbary, już może nie twojej?
 Milczysz!... los nasz okropny dotądże się chwije?
 Och, mój mężu! mój ojcze! jeszczeż masz nadzieję?

¹⁾ nieprawidłowy zwrot, zam. „usnąć“.

²⁾ których pozbyć się nie mogę.

KRÓL.

Ja miałem ją! wierzyłem wciągnion rady twemi,
 Że jest cnota, jest prawda, jest wiara na ziemi.
 Ufałem w sądu słusność, w sprawy naszej świętość,
 Ufałem ślepo w przyjaźń, gorliwość i wziętość
 Tych, co, dobrodziejstwami obsypani tronu,
 Przysięgali mi wierność i wdzięczność do zgonu.
 Sądziłem, że zbliżonych do nas łatwiej wzruszy
 Nasz los, moja łaskawość, szlachetność twej duszy.
 Jednak... senat królowi swemu złamał wiare,
 Senat mi zdań większością śmiał wydrzeć Barbarę! ¹⁾
 Łatwowierny! zdradziectwa ich padam ofiarą!
 Widzę łzy, które błędu mojego są karą.
 Mogęż mieć ufność w posłach, od ludu wybranych,
 Nie znających Barbary, mnie zaledwo znanych?
 Tarnowski, Boratyński, te u nich półbogi,
 Pewnie grób sami kopią pod naszymi nogi:
 Któż był spiskowych posłem? kto herszta ich bronił?
 Kto dał morderczą radę? kto mnie do niej skłonił?
 Jakże ten łańcuch sideł mego uszedł oka,
 W który mnie zawikłała chytrałość ich głęboka!
 Ale bez ciebie cóżby była dokazała
 Ich zręczność, ich wymowa, ich przewaga cała?
 Oparłem się, miecz wzięłem w najświętszej potrzebie...
 Już byłbym lub żył z tobą, lub zginął za ciebie!
 Jakże byłbym szczęśliwy! Jedno tylko słowo
 Pograżyło mnie w przepaść nieszczęścia na nowo.
 Tak, tyś przeciw mężowi do spisku wpływała,
 Wiarolomna! tyś sama pozbyć się mnie chciała!
 Ty mi broń wytrąciłaś, ty radę ich wsparłaś!
 Ty mnie zdradziłaś, ty mi z ręki się wydarłaś!
 Ty okrutna! niewdzięczna!

¹⁾ Niehistoryczne, nie podobnego nie było.

BARBARA.

Ach! mężu kochany!
 Jeszcze własną chcesz ręką me rozdzierać rany?
 Mnie śmiesz wyrzucać zdradę? mnie samej? o Boże!
 Takto używasz chwili już ostatniej może?
 Skarż mnie wreszcie, — przebaczę miłości ślepotę, —
 Lecz szanuj, królu, naszych bohaterów cnotę
 Cierpmy! giśmy i, ginąc z wyroku rodaków,
 Nieśmy do grobu miłość Polski i Polaków!

SCENA III.

Król. Barbara. Izabella. Poseł sejmowy.

POSEŁ.

Królowo! królu! sławę sejm utrzymał swoje,
 Spełnione szczęście wasze, narodu i moje.
 Te łzy radości, z oczu moich się cisnące,
 Dziela ze mną w tej chwili Polaków tysiące.
 Słyszycie? oto tłumy ludu ślą w niebiosy
 Błogosławieństwa dla was wzywające głosy!

BARBARA.

O rodacy! o mężu! o siostrze kochana!

KRÓL.

Ach! czyjemże jest dziełem tak szczęśliwa zmiana?

IZABELLA.

Poznaj Boratyńskiego! poznaj naród, bracie! *(do posła)*.
 Opowiedz.

POSEŁ.

Skoro wyrok nastąpił w senacie,
 A głosować mających posłów izba cała,
 W twarz swego naczelnika oczy wryte miała,
 „Bracia! — rzekł — kiedym z woli waszej i senatu
 Wznosił imieniem Polski głos do majestatu,

I sam, oddając winny hołd cnotom Barbary,
 Najświętszej od Augusta wymagał ofiary,
 Czynilem to, bom wierzył, że większości wola
 Tęgo się poświęcenia żądała od króla.
 Bom wiedział, że ten środek zniszczyłby zarody
 Niebezpiecznej poddanych z monarchą niezgody.
 Lecz gdym dostrzegł, że ustaw mniemani czciciela
 Kryją cnoty pozorem własnej dumy cele,
 Gdy mam dowód, że Bona nas i nasze kraje
 Domowi rakuskiemu ¹⁾ wiecznie zaprzeda, je,
 Gdy wiem, że naczelnicy tej burzliwej strony
 Są zwolenniki ²⁾ Wiednia, są narzędziem Bony,
 Gdy w swych działaniach, równie podli, jak zuchwali,
 Grózb, chytrości, przemocy, złota używali,
 Gdy nakoniec, o wieczna czasów naszych skazo!
 Polacy na Polaków podnieśli żelazo,
 A król, mogąc poskromić bronią broń ich śmiałą,
 Przeciw nim ufność w sejmie zostawił wspaniałą,
 Tę ważną sprawę, bracia! innem okiem widzę;
 Jeślim wprzód zbłądził, błędu wyznać się nie wstydzę.
 Na posługach ojczyzny żołnierz osiwiłały,
 Dobra jej szukam tylko, a nie próżnej chwały.
 Nie wątpię, że ci naszej ufności niegodni,
 Którzy chcą w prawodawcach mieć współników zbrodni,
 I mniemam, że te związki królowi przystoją,
 Których niechętni Polsce najwięcej się boją.
 Za ich więc potwierdzeniem jawnie głos mój daję.
 Skończył, wtem okrzyk zgody ze wszech stron powstaje,
 Senat cofa swój wyrok i stany złączone
 U nóg żony Augusta składają koronę ³⁾.

¹⁾ t. j. habsburskiemu.

²⁾ stronnikami.

³⁾ Cała ta przemowa i całe to opowiadanie niehistoryczne. Obrady sejmowe z r. 1550 toczyły się zgola innym torem. Opowiadanie posła było konieczne ze względu na jedność miejsca; przypomina ono opowieść

SCENA IV.

Król. Barbara. Izabella. Tarnowski. Boratyński.

KRÓL.

O wy, ojce ¹⁾ ojczyzny! króla przyjaciele!
 Wdzięczności współżyjących, cześć potomnych cele!
 Przybliżcie się! — Twoje to, Tarnowski, staranie!

TARNOWSKI.

Cnocie Boratyńskiego wszystko winien, panie!

KRÓL.

August pomiędzy wami różnicy nie kładzie;
 Jego obywatelstwu, twojej mądrej radzie,
 Przez was obu natchniętej izby wyrokowi
 Król winien pokój, powrót do cnoty — spiskowi,
 Szczęście całego życia — wasz król i królowa.

BARBARA.

Ach! jakież to, co czuję, wydać mogą słowa!
 Te lzy radości, które w mych oczach widzicie,
 Świadczą, że stokroć więcej winnam wam nad życie.
 Wam już więc, wam, ziomkowie, dni moje poświęcę
 I temu, w którego mnie oddajecie ręce.
 Nie zapomnę, okryta godnością tak wielką,
 Żem się rodziła waszą współobywatelką.
 Wdzięczność wam, których przyjaźń, gorliwość tak
 [czynna!...

BORATYŃSKI.

Królowo! tyś nam żadnej wdzięczności nie winna!
 Sam względ na Polskę naszym powodował zdaniem

posłów, zwiastunów, heroldów w dramacie starogreckim
 (por. opowiadanie posła w „Odprawie posłów greckich“
 Jana Kochanowskiego).

¹⁾ forma staropolska zamiast „ojcowie“.

I nagrodzeni tylko jej szczęściem zostaniem.
Pomnij, że dla naszego zgotujesz imienia
Błogosławieństwa ludów — albo zlorzeczenia.
Ojcom, ojczyźnie wierną bądź do dni ostatka!
Kochałaś ją, jak córka, kochaj dziś jak matka.
Oby mi dozwoliła dni schylonych jesień
Być świadkiem rządu twoje wielbiących uniesień.

TARNOWSKI.

Królu! Kmita ci złożyć chciał hold z nami razem,
Lecz czeka, byś go swoim ośmielił rozkazem.

KRÓL *(do Tarnowskiego).*

Dzień, który spełnił serca mojego nadzieję,
Niech pomysłność i szczęście na wszystkich rozleje;
Niech występki na wstydzie kończą ukaranie!
Kmita chce ze mną mówić? Pozwalam, niech stanie!

BARBARA *(na boku).*

Przebóg! na lonie szczęścia — ja szczęścia nie czuję,
Okrutna tęskność całą jego słodycz truje!
Cóż to jest? skąd to drżenie, te bole, te mdłości?
Jakiż pożerezy ogień pali me wnętrzności? ¹⁾
(odchodzi z Izabellą).

SCENA V.

Król. Tarnowski. Boratyński. Kmita.

KRÓL *(do Kmity).*

Kmito! gdyś, broń składając, żal mi swój tłómaczył,
I współnikom rokoszu i tobiem przebaczył;
Lecz w chwili, co mnie łączy z serca mego celem,
Chcę więcej; chcę, byś odtąd był mym przyjacielem.
Jeśliś ty żarzył buntu przeciw mnie pochodnię,
Jam niesłusznie o podłą posadził cię zbrodnię.

¹⁾ Barbara od początku aktu już jest otruta.

Wzajemnych uraz naszych zapomnijmy wzajem,
Król z tobą — ty zawsze bądź z królem i krajem ¹⁾.

KMITA.

Nie lękam się twego przewagi oręża,
Królu, ale wspaniałość twoja mnie zwycięża.
Kiedy sejm, naród, prawo mieliśmy za sobą,
Nie było może, panie! zbrodnią walczyć z tobą;
Lecz dziś, gdy twój stwierdziła ślub Rzeczpospolita,
Związek nasz jest rokoszem, buntownikiem Kmita.
Znam to, jednak nas, królu, nie sądz zbyt surowie:
Z krwią nam miłość swobody przelali przodkowie.
Co do mnie, nie myśl, panie, bym upornie sądził,
Żem czynił, com był winien, żem w niczem nie zblądził,
Wierzyłem — i ta jedna była moja wina —
Że matka zawsze szczerze pragnie szczęścia syna.

KRÓL.

Jej odjazd już usunął burz dawnych powody,
Króla z ludem nic odtąd nie rozerwie zgody,
Lecz idźmy: na królową czekają poddani;
Niech senat, sejm, lud, wojsko ujrzy twarz swej pani!

SCENA VI.

Ciż. Izabella. Dowódca straży.

IZABELLA.

Królu: tracisz Barbarę! Ledwo drżąc, zbladła
Stąd wyszła, wtem bez czucia na ręce mi padła:
Kilkakroć ją starania nasze ocuciły,
Lecz zaledwie odzyska, znowu traci siły.
Na pomoc jej zebrani, łzami i rozpaczą
Swoj żal tylko i nasze nieszczęście tłómaczą.

¹⁾ Pojednanie króla z Kmitą nastąpiło w innych zgola okolicznościach.

KRÓL.

Ach, co za cios! O nieba! raczcie ją ochronić!

DOWÓDCA STRAŻY.

Królu! okropną prawdę mamże ci odsłonić?
Barbara jest otrutą¹⁾. Monty przeniwierzcy,
Co czuwał nad jej zdrowiem, wlał w nią jad morderczy.

IZABELLA.

Monty! ten, co tylekroć ocalił jej życie?

DOWÓDCA STRAŻY.

Tak jest! on... z murów zamku gdy uchodził skrycie,
Mimo ciemności nocy, mimo stroju zmiany,
Od dowódcy straży²⁾ miasta odkryty, schwytany,
Przez bojażń, żal, zgryzotę czy przez obląkanie
Sam wyznał.

WSZYSCY.

O potwora!³⁾

KRÓL.

Gdzież on? niech tu stanie!

Przebóg! czyjaż to zbrodnia? namowżyto czyje?
Idź! bieź! niech się tłómaczy!... Gdzież on jest?

DOWÓDCA STRAŻY.

Nie żyje!

Cheąc sam się skarać lub też uprzędzić katusze,
Połknął jad i wyzionął w oczach naszych duszę.
Nim skonał, zbrodniarz jawne uczynił wyznanie...⁴⁾
Lecz mogęż wierzyć? będęż śmiał ci donieść, panie,

¹⁾ Zam.: „otruta“.

²⁾ zam.: „straży“.

³⁾ częściej: „potwór“.

⁴⁾ Niehistoryczne.

Że do tej niepojętej zbrodni był wciągniony
Namową współrodaków i darami Bony?

KRÓL.

Ach! moja własna matka? Co slysze! o nieba!
Na domiar nieszczęść moich tego było trzeba!

SCENA VII.

Ciąż i Barbara (niesiona).

BARBARA

Raz jeszcze chciałam ciebie... chciałam was obaczyć.
Stan mój ostatnie czucia daż mi wytłómaczyć?
Umieram... Polski matką... i Augusta żoną,
Śmiercią okrutną, prawdą!... lecz niezasłużoną!
Ginę zbrodnią... Lecz ginę nie z Polaka ręki!..¹⁾
Lzy wasze...

KRÓL.

O rozpaczy! o żale! o męki!
O nieszczęśliwy mężu! okropna korona!
W dniu szczęścia, w dniu łez wiecznych, w którym nas
[złączono...

IZABELLA.

Jakże Ty więc, o Boże, jesteś sprawiedliwym!

BARBARA (do Izabelli).

Żegnam cię, droga siostró!... twym staraniom tklwym...
(do Króla).

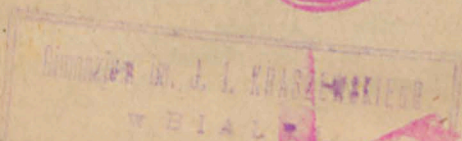
¹⁾ t. j. z ręki Włocha Montego i z namowy Włoszki Bony.

Ty żyj!... ocal gasnące ojców Polski plemię ¹⁾;
 Od nieszczęść... od upadku... zachowaj tę ziemię!

KRÓL.

Ach, kona! Ja żyć muszę i żyć bez Barbary!...
 O Polsko, jakże trudnej wymagasz oliary!

(Koniec aktu piątego i ostatniego).



Książeczka



Znak ~~141~~
 & lic. 284

¹⁾ t. j. ród królewski Jagiellonów.

WYDAWNICTWO M. ARCTA

231

Z NASZEJ HIS

NAJCIELEJNIEJSZE WYJĄTKI Z DZIEŁ HISTORYKÓW

wybrane i opracowane przez

H. Witkowską, W. Krzyżanowską i M. Kuśk

Część I. Epoka Piastowska,

w op

- | | | | |
|--------|---|---|---|
| Zt. 1. | Wiadomości wstępne. | 1 | — |
| Zt. 2. | Ważniejsze wypadki i postacie historyczne do Bolesława Krzywoustego (966—1025). | 1 | — |
| Zt. 3. | Ustrój państwowy i stosunki społeczne. | 1 | — |
| Zt. 4. | Ważniejsze wypadki i postacie historyczne do Świdrota i Kazimierza Wielkiego (1138—1370). | 1 | — |
| Zt. 5. | Kultura w epoce Piastowskiej. | 1 | — |

Część II. Epoka Jagiellońska, w opracowaniu

- | | | | |
|--------|--|---|---|
| Zt. 1. | Unie i inkorporacje. | 1 | — |
| Zt. 2. | Charakterystyki panujących w Polsce od 1370 do 1696. | 1 | — |
| Zt. 3. | Stosunki religijne, husytyzm i reformacja. | 1 | — |
| Zt. 4. | Stosunki społeczne w Polsce Jagiellońskiej. | 1 | — |
| Zt. 5. | Tworzenie się Rzeczypospolitej zacheckiej i walka o jej naprawę. | 1 | — |
| Zt. 6. | Sprawy zagraniczne wojny zjazd. | 1 | — |
| Zt. 7. | Wielkie Księstwo Litewskie. | 1 | — |
| Zt. 8. | Kultura za Jagiellonów. | 1 | — |

Część III. Epoka królów obcych.

- | | | | |
|---------|---|---|---|
| Zt. 1. | Charakterystyki panujących w Polsce od 1696 do 1795 roku. | 1 | — |
| Zt. 2. | Charakterystyki wybitniejszych postaci historycznych. | 1 | — |
| Zt. 3. | Religijne — na podstawie — | — | — |
| Zt. 4. | Stosunki społeczne w Polsce XVII i XVIII w. | 1 | — |
| Zt. 5. | Przeobrażenia państwa. | — | — |
| Zt. 6. | Polityka zagraniczna — obce wpływy w Polsce. | — | — |
| Zt. 7. | Wojny. | — | — |
| Zt. 8. | Negocjacje. | — | — |
| Zt. 9. | Sprawy religijne. | — | — |
| Zt. 10. | Okres reform za Stanisława Augusta. | 1 | — |
| Zt. 11. | Rzeczony. | — | — |
| Zt. 12. | Kultura w Polsce XVII i XVIII wieku. | — | — |